Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. - P. K. O. Nr. 151.100.

600 M

BEZPARTYJNY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie M. 14.000, z odnosz. do domu M. 15.000. Zamiejsc. M. 15.000. Zagranica Mk 25.000

Nr. 125. — Rok VI. Kraków, środa 6 czerwca 1923 r. Red. naczelny ANTONI KRZYWY

Z nad Marny.



Nasza rycina przedstawia dwie kobiety bułgar skie w swych narodowych charakterystycznych strojach ludowych, oraz komi tadżiego macedońskiego.

Rada Ministrów rozpoczyna walkę z drożyzną!

Warszawa. (AW).

Na najbliższem posiedzeniu komitetu ekonomicznego Rady Ministrów omawiane będą:

sprawa zmiany regulaminu komisarjatu do walki z drożyzną;

sprawa polityki rządu w dziedzinie walki z drożyzną;

sprawa zaopatrzenia rynków krajowych w zboże;

wreszcie określona będzie polityka wywozowa i przywozowa rządu.

Najwyższe stanowiska wojskowe będą rychło obsadzone.

Warszawa. (Tel. wł.)

Jak się dowiadujemy, definitywne obsadzenie stanowisk: ministra spraw wojskowych i szefa sztabu generalnego, ma nastąpić w najbliższych dniach.

Jak należy patrzeć na nową większość sejmową.

Prezes Związku Ludowo-Narodowego — a więc grupy sejmowej, która tak walnie przyczyniła się do utworzenia sejmowej polskiej większości i nowego rządu — poseł St. Kozicki, wygłosił w Warszawie na jednem ze zgromadzeń mowę ilustrującą sytuacyę polityczną w chwili dzisiejszej. Ze względu na szereg bardzo ważnych argumentów i trafnych uwag, podajemy najważniejsze ustępy z tego przemówienia.

Przez 4 lata w Polsce zmieniały się pozornie rozmaite rządy. Bywały przesilenia, szli jedni ministrowie, przychodzili inni, słyszeliśmy coraz nowe nazwiska i kombinacye, ale **kto bliżej się przypatrywał temu życiu politycznemu naszemu, wiedział doskonale, że krajem naszym rządzi ciągle jeden i ten sam obóz**, który wysuwa tylko rozmaitych ludzi i rozmaite grupy ludzkie, które poza nami stoją i tem życiem naszem kierują.

Polska powstała w chwili, kiedy szerzył się wszędzie ruch bolszewicki, przyszli ludzie, którzy rządem w tym kierunku zawładnęli i trzymali go w swoich rękach, mimo tego, że większość społeczeństwa życzyła sobie innego kierunku w rządzeniu Państwem. **I walka polityczna, jaką toczyły stronnictwa narodowe, w pierwszej linii Zw. L. N., o zmianę rządu w Polsce, to nie była walka o zmianę osób, to nie była jakaś chęć zajęcia stanowisk rządowych, chęć opanowania władzy, która dla wielu wydaje się tak bardzo godną pożądania, ale to była walka ludzi, którzy sądzili, że ten system polityczny, jaki w Polsce panował, jest systemem szkodliwym, systemem, który Państwo prowadzi do ruiny.** Myśmy walczyli nie z ludźmi, którzy stali na czele rozmaitych spraw w Państwie, ale **walczyliśmy z fałszywym systemem, z błędną myślą polityczną, kierującą sprawami państwowemi.**

Wykazywaliśmy, że w polityce zagranicznej są stosowane fałszywe metody.

Wykazywaliśmy, że w polityce wewnętrznej są popełniane rozmaite błędy.

Wykazywaliśmy, że w administracyi wiele rzeczy dzieje się nie tak, jak należy.

Wykazywaliśmy, że w wojsku prowadzone są sprawy nie tak, jakby opinia narodowa sobie tego życzyła i jakby interes Państwa wymagał.

Pod temi hasłami szliśmy do wyborów, walczyliśmy w imię list narodowych i głosowali na kandydatów tych list dlatego, że **uważaliśmy, że trzeba gruntownie zmienić system rządzenia w Państwie.**

Połączenie się nasze w Sejmie z P. S. L. „Piast“ w celu utworzenia większości sejmowej i oparcia na niej rządu nowego

jest to fakt sięgający swymi skutkami dalej, niż Izba sejmowa i niż utworzenie nowego rządu.

Powiedzmy sobie, że za panem Witosem stoi, w jednej dzielnicy naszego kraju, duży, poważny odłam ludu wiejskiego. I ta zmiana, jaka zaszła w polityce tego odłamu, ta zmiana, jaka zaszła w zachowaniu się jego wobec zagadnień politycznych i narodowych, jest niewątpliwie poważnym, doniosłym wypadkiem w naszem narodowem życiu. **Jeśli rząd, który dziś powstał, spełni swoje zadanie, w co wierzymy; jeśli ten rząd, który dzisiaj powstał, wykaże tę zdolność najważniejszą i najtrudniejszą, zdolność rządzenia Państwem; jeśli ten nowy kierunek w naszej polityce narodowej się utrwali, to możemy być pewni, że kraj nasz wszedł na nowe drogi.**

Bo jeśli porozumienie sejmowe ogarnie szerokie warstwy w kraju, jeśli do przyszłych wyborów staną w jednym obozie liczne stronnictwa, opierające się na szerokich masach i mające jasny program narodowy, to temu wielkiemu ruchowi narodowemu nic się oprzeć nie zdoła.

I nietylko te wszystkie żywioły obce w naszym Sejmie, któreby chciały temu stanowi przeszkodzić i spójnię jego wewnętrzną rozsadzić, ale i te grupy w polskiem społeczeństwie, które inaczej pojmują zadania narodu, polityki narodowej, wszystko to razem **nie będzie się mogło przeciwstawić wielkiemu rozpędowi ruchu narodowego, na jaki się w Polsce patrzymy** i który coraz bardziej się będzie rozwijał.

Jesteśmy na drodze do tego, ażeby wielki prąd narodowy zapanował w życiu państwowem i w życiu naszego społeczeństwa.

Tak się przedstawia waga tego wydarzenia, na które dzisiaj patrzymy.

Jeżeli nasz obóz wziął udział we władzy państwowej, to nie z zamiłowania do władzy i z chęci zajęcia stanowisk, ale w poczuciu pełnej za to odpowiedzialności. Robimy to nie ze stanowiska stronnictwa naszego, ze stanowiska partyjnego, czy ten rząd składa się z samych naszych zwolenników, czy przedstawicieli różnych stronnictw, ale **uważamy ten rząd w danej chwili za jedynie możliwy i najlepszy.**

Pragniemy, aby pracę ułatwili nam w najlepszej wierze i pełnem zaufania wszyscy obywatele.

Nie dawajcie wiary żadnym podszeptom, nie słuchajcie wszystkich pogłosek i zarzutów, ja-

kie kierują do tego, aby większość polską rozbić, aby pracę udaremnić, ale uznajcie ten rząd, który w danej chwili jest jedynie możliwy i najlepszy, ażebyście się skupili, jak dotychczas koło nas, koło nowego rządu w Polsce, poparli nas w naszych usiłowaniach i pomogli w ten sposób do utrwalenia tego nowego położenia.

Niechaj wszyscy obywatele całego kraju połączą się we wspólnym wysiłku dla rozbudowy Państwa i dobra narodu.

Co mówi Szwajcar o Prusakach?

Ciekawe uwagi o nadreńskim ruchu separatystycznym przynosi dość rozpowszechniony w całej Szwajcarji tygodnik „Schweizerische Republikanische Blätter". Autor artykułu rozpoczyna od stwierdzenia, że zamach na Smeetsa, przywódcę tego ruchu i skrytobójcze zamordowanie jego sekretarza zgoła inne wywarły wrażenie wśród Nadreńczyków, aniżeli przypuszczają to terroryści pruscy. Następują słuszne uwagi o charakterze Prusaków, których autor osądza ostro, lecz sprawiedliwie, stwierdzając, że Prusacy usiłują zawsze imponować przemocą i grubiaństwem.

Taka już ich właściwość. Udaje się to, jeśli ma się do czynienia z niewolnikami. Wolny człowiek jednak przeciwstawia się tem pewniej i energiczniej, im bezczelniej się go traktuje. Prusak sam, a dzięki niemu niestety częstokroć i Niemiec dzisiejszy jest z natury niewolnikiem, więc przypuszcza, iż w roli pana powinien traktować tak, jak postępowali z nim jego właśni panowie. Długo udawało się to, a to dlatego, ponieważ Prusacy całą Rzeszę obsadzili swoimi ludźmi, tak, iż około jednego Niemca stało zawsze dwóch szpiegów pruskich. Dziś nie jest to jednak tak łatwe i pierwszym szczepem niemieckim, który zawiedzie, będą Frankowie nadreńscy, gdy tylko będą pozostawieni sobie tylko, co ułatwią im Francuzi sumarycznemi wysiedleniami nie Franków.

Na cmentarzu w Bonn, które jest najpiękniejszem miastem Nadrenji, stoi jeszcze nagrobek Eugenjusza Otta, przedstawiający sprawiedliwość, której szalę przeważyła... szabla huzarska. Pomnik ten jest marmurowym protestem przeciw pruskiej moralności panów. Eugenjusz Ott pochodzący z Szafuzy, który wzrastał w Strasburgu, był wielkim zwolennikiem Nadrenji. Jako marszałek dworu angielskiego księcia Walji w siódmem dziesięcioleciu ubiegłego wieku umiał zainteresować arystokrację angielską pięknością Nadrenji. Anglicy zaczęli tłumnie zjeżdżać nad Ren, co nie podobało się jednak Prusakom. Oficerzy i studenci pruscy poczęli obrzydzać pobyt w Nadrenji gościom angielskim, przeciwko czemu Ott wystąpił publicznie, nawołując w prasie, ażeby Prusacy i to z pośród arystokracji przestali się blamować przed światem arogancją wobec obcych. Młody porucznik huzarów hr. Eulenburg, brat osławionego sodomity-przyjaciela ex-kajzera, zareagował na to w ten sposób, że Otta zastrzelił.

Od tego czasu ni jeden arystokrata angielski nie przyjechał jako letnik nad Ren. Małpę huzarską skazał sąd wojskowy na 3 miesiące więzienia, król pruski ułaskawił go za miesiąc. W motywach wyroku uznano jako okoliczność łagodzącą „urażone uczucie godności narodowej".

Było to przed 50 laty. Tacy sami są ci panowie i dziś. Dokąd tylko przyszli, kije mieli dla tubylców, a przyzwoitych cudzoziemców wypędzali. Jedynym powodem, dla którego bogaci Anglicy i wytworni Francuzi unikają letnisk szwajcarskich, jest właśnie dawna ich klijentela niemiecka. Nie jedzie się na letnisko po to, ażeby znosić przykrości. Płaci się i odjeżdża, ażeby nigdy już tam nie wrócić i ostrzega się przyjaciół: ta miejscowość stała się zbyt niemiecka. Wystarcza to, ażeby letnisko skazać na śmierć.

Odżywają dziś w Nadrenji wszystkie te wspomnienia. Wszak Nadrenję, która była ongi rajem Germanji, Prusacy uczynili ghettem żydowskiem, krajem dymiących kominów, rozszalałych maszyn i ujarzmionych mas. I oto budzi się i szerzy w Nadrenji hasło: „Nadrenja dla Niemców nadreńskich".

Polsko-niemiecka wojna na noty o dziennikarzy.

Warszawa. (Telef. wł.)

Poselstwo polskie w Berlinie wystosowało swego czasu notę do rządu niemieckiego, w której przedstawiwszy ulgi i uprzywilejowania, jakie rząd polski zapewnia korespondentom niemieckim w Polsce, przeciwstawiło temu upośledzenie dziennikarzy polskich w Berlinie i żądało zapewnienia dziennikarzom naszym w Rzeszy tych samych uprawnień.

Obecnie nadeszła odpowiedź do poselstwa polskiego, w której rząd niemiecki zapewnia ogólnikowo, iż dążyć będzie do polepszenia warunków pracy dziennikarzy polskich i w tym celu nawiązał już kontakt z odnośnymi władzami. Rząd niemiecki obiecuje, że w swoim czasie przedłoży konkretne plany w tej sprawie.

Nad czem będzie dziś obradował Sejm?

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia Sejmu we wtorek o godz. 16 obejmuje: dalszy ciąg dyskusji szczegółowej nad sprawozdaniem komisji skarbowej o podatku gruntowym, ustne sprawozdanie komisji skarbowej o projekcie ustawy, w przedmiocie niektórych zmian w przepisach o państwowym podatku dochodowym obowiązującym w byłej dzielnicy pruskiej, wniosek nagły pos. Bitnera, ks. Nowakowskiego i kolegów z klubu Ch. D. w sprawie spiesznego zapobieżenia klęsce zalewu Wisły, grożącej Warszawie i okolicy.

Dwie nowe pompy podatkowe idą w ruch.

(Telefonem od nasz. koresp.).

Warszawa.

Weszło w życie rozporządzenie Ministerstwa Skarbu w sprawie utworzenia osobnych urzędów skarbowych dla opłat stemplowych i podatku spadkowego. Zgodnie z rozporządzeniem, utworzone będą osobne urzędy skarbowe w Warszawie i w Łodzi.

Urzędnicy państwowi otrzymywać będą pensje

w złotych bonach skarbowych.

Już pensję lipcową wypłacać się będzie w bonach i markach.

Warszawa. (Tel. wł.).

Ministerstwo skarbu wystąpiło z propozycją, aby część pensji urzędniczych wypłacana była w bonach złotych, co stanowiłoby dla urzędników doskonałą ochronę ich uposażenia na wypadek spadku marki polskiej. W ciągu czerwca we wszystkich urzędach państwowych zbierane będą deklaracje urzędników, pragnących otrzymać część pensji w bonach. Nie będzie to obowiązujące, lecz dobrowolne. Już pensja lipcowa wypłacona będzie częściowo w markach, częściowo w bonach.

Przypuszczać należy, że projekt ministerstwa skarbu, świadczący o jego trosce o byt urzędników znajdzie uznanie wśród mesz urzędniczych.

Na Górnym Śląsku zauważyć się daje chęć masowego nabywania nieruchomości przez żywioły nam wrogie, posiadające walutę wysokocenną. Wobec tego Ministerjum skarbu wniosło na Radę ministrów propozycję rozciągnięcia na województwo śląskie ustawy o nabywaniu nieruchomości przez obcokrajowców.

Dlaczego niema cukru?

Zbyt wiele wywieziono go zagranicę za rządów p. Sikorskiego. — Rząd obecny stara się sprawę tę naprawić.

Znajdujemy się w opłakanej sytuacji: Niema cukru. Zniknął on zupełnie prawie ze sklepów we wszystkich miastach Polski.

Najgorszem jest jednak to, że cukru już wogóle niema w kraju. Wywieziono go zbyt wiele zagranicę, gdzie teraz cukier polski jest tańszy niż u nas w Polsce. Jest to poprostu zdumiewające, bo przecież rząd lewicowy p. Sikorskiego tyle robił hałasu z „walką z drożyzną" i ustanowił nawet specjalnego komisarza do walki z drożyzną socjalistę Hartleba, który również mocno się reklamował.

Nowy rząd znalazł się obecnie w kłopotliwej sytuacji, bo z próżnego i Salomon nie naleje. Czekać do nowej kampanji, czyli do listopada — grudnia — trochę zadługo.

Nowy rząd niewątpliwie przedsięweźmie jakieś środki, aby choć nieco załagodzić obecną sytuację. Oczywiście tani cukier może być dopiero z nowej kampanji, ale może uda się sprowadzić pewne ilości z Gdańska i z innych krajów. Obecnie chodzi nietylko o cukier tańszy, ale przedewszystkiem aby można go było nabyć bez męczącego tłoczenia się w ogonkach.

W zakończeniu zanotować należy fakt charakterystyczny. Oto agitatorzy komunistyczni usiłują wyzyskać brak cukru do zwalczenia obecnego rządu. Jak cukier rząd lewicowy wywoził — milczeli. Dziś robią poniewczasie. — Oczywiście chodzi im nie o cukier, ale o politykę.

Polska jest krajem harcerzy.

Pod względem liczebności harcerzy jesteśmy trzeciem państwem na kuli ziemskiej po Stanach Zjednoczonych i Anglji. — Jednolitość ruchu harcerskiego w Polsce.

Kraków, w czerwcu.

Są niektóre dziedziny życia tak świetnie się rozwijające, że patrząc na nie zwłaszcza dziś, w czasach ciężkich i trudnych, serce rośnie i napełnia się otuchą i ufnością. Zapowiedzią lepszej przyszłości i bodaj już przekonywającym jej objawem jest wspaniały rozwój harcerstwa.

Pod względem liczebności i organizacji ruch harcerski w Polsce jest trzeciem państwem na kuli ziemskiej. Na odbytej w Paryżu w r. 1922 międzynarodowej konferencji skautowskiej oficjalnie przyznano nam to miejsce po Stanach Zjednoczonych i ojczyźnie skautu, Anglji.

Ameryka zgromadziła pod sztandarami skautowymi największą ilość harcerzy, bo przeszło 520.000, nie licząc zupełnie dziewcząt, których liczba jeśli imponującej tej liczby nie podwoi, to w każdym razie znacznie ją podniesie. Angielskie zastępy skautów liczą 310.000 chłopców.

Teraz zaznacza się wprawdzie wielki spadek, niemniej jednak Polska z 45.000 swoich harcerzy wyprzedza znacznie Hiszpanję z 25.000, następnie Czechy, Grecję i inne państwa. Ogółem — biorąc pod uwagę skautów płci obojga — drużyny kraju naszego grupują imponującą cyfrę przeszło 60.000 harcerzy i harcerek.

Pod względem organizacyjnym przedstawiamy się też o wiele lepiej, niż zagranica. W Polsce istnieje jedna organizacja ruchu harcerskiego i nie ma żadnych odłamów, secesji lub odmian.

Tymczasem we Francji widzimy trzy organizacje skautowe: skautów katolickich, ewangielickich i organizację podlegającą wpływom bezwyznaniowców.

Przytem liczebność wszystkich tych trzech organizacji jest stosunkowo niewielka, a w stosunku do szeregów polskich wprost znikoma.

Sianie niewiary w armji.

Czy znajdzie się następca marsz. Piłsudskiego? — Kto będzie dowodził armją podczas wojny? — Sianie niewiary. — Nieuczciwość.

Ciekawy przykład urabiania nieodpowiedniej opinji i nastroju wśród armji naszej przynosi ostatni numer „Polski Zbrojnej", organu elity oficerskiej, który, jak to przyznał jeszcze za czasów poprzedniego Sejmu, minister Sosnkowski, otrzymuje pewne subsydja rządowe. Chodzi „Polsce Zbrojnej" **o gwarancje, że byt armji polskiej z chwilą ustąpienia dotychczasowego szefa sztabu, marsz. Piłsudskiego nie zostanie zagrożony.**

Słowa tych obaw podajemy w całości.

„Z bezmiernym niepokojem staje przed wojskiem, zarówno jak przed ogółem obywateli, czynnie o obronie Państwa myślących, pytanie — kto dzisiaj będzie gwarancją, że ten kierunek, wiodący armję do doskonałości, a dający Państwu pełnię bezpieczeństwa, zostanie zachowany, że następujące na naczelnych stanowiskach zmiany, nie znajdujące już dzisiaj oparcia o niewzruszoną świadomość, wiarę i przekonanie dotychczasowego wodza, nie odbiją się na podstawach istnienia samej armji.

Zalety wodza są zaletami przyrodzonemi, drogą nauki zdobyć się nie dadzą. Być może, że posiadamy w armji wielu wodzów, lecz wcale nie pragniemy robić eksperymentów wówczas, gdy trzeba będzie zdawać ciężki bojowy egzamin. Nie wyobrażamy sobie, aby kto inny, jak Marszałek Piłsudski, mógł armją w czasie wojny dowodzić.

Zagadnienie to nie jest sprawą polityczną, łączącą się z tą czy inną koncepcją gabinetową. Jest to sprawa dla obrony Państwa niebywałej doniosłości.

Dziś armja po raz pierwszy od 1918 roku stoi bez wodza, którego się szuka. Mieć go trzeba, jeżeli się nie chce z ciała wyrwać duszy, jeżeli się pragnie, by żyć, słuchać i działać mogło.

Dlaczego Marszałek Piłsudski, znając lepiej niż ktokolwiek duszę wojska polskiego, postawił je w takiem położeniu? Dlaczego naraził je na kryzys?

Z zaufaniem i żołnierskiem przywiązaniem przyjmujemy, że motywy, zmuszające go do powzięcia tak ciężkiej decyzji, były ważne, ale jako żołnierze-obywatele, umundurowana część społeczeństwa, służąca nie dla życia, lecz oddająca swe życie Ojczyźnie i sprawie jej obrony, w wyczekującem milczeniu, stawiamy nie naszemu wodzowi, lecz społeczeństwu to jedno pytanie:

Czy wolno jest wywoływać warunki, pozbawiające armję wodza, który ją stworzył, do zwycięstwa poprowadził i jedyny w chwili najtrudniejszej poprowadzić może?"

„Czy wolno wywoływać warunki...", pyta, „Polska Zbrojna", my zaś, nieumundurowana część społeczeństwa, musimy zapytać, **czy wolno jest organowi korpusu oficerskiego przemawiać temi słowy i stwarzać nastrój niepokoju?**

Czy wolno jest wsączać w dusze żołnierskie jad zniechęcenia, przez nasuwanie wątpliwości na temat **niemożliwości zastąpienia marszałka Piłsudskiego na stanowisku szefa sztabu,** jako jedynego rzekomo wodza armji polskiej na wypadek wojny?

Organ wojskowy, który jak mniemamy zyskał sobie już pewną poczytność wśród mas żołnierskich i oficerskich **mówi wprost, że niema nikogo w Polsce, którbyby mógł być dla armji tem, czem był ustępujący — czyli wdraża przekonanie w tysiące swych czytelników, iż ten, kto obejmie dotychczasowe stanowisko po marsz. Piłsudskim, aby kontynuować dalszą pracę nad podniesieniem poziomu obrony państwowej, — będzie faktycznie zerem w porównaniu ze swym poprzednikiem.**

Wolno autorom artykułu tak myśleć, nawet wierzyć w to, lecz mówić żołnierskiej masie **o tem nie wolno... nie wolno! a tembardziej może, organowi oficerskiemu.**

To jest nieuczciwość w stosunku do powagi, **jaką muszą mieć wśród szarych żołnierzyków przyszli dowódzcy, więcej, jest to do pewnego stopnia zbrodnią, gdyż sączenie niewiary w dusze obrońców państwa nie o wiele się różni od takichże samych szeptów, wypowiadanych ustami płatnych najemników do niweczenia tężyzny duchowej armji.**

Redaktorowie „Polski Zbrojnej" winni znaleźć granicę między uwielbianiem jednostek — a zacietrzewieniem, **które pozwala im zapominać, że nad jednostkami stoi rząd, a ponad nim jeszcze Polska,** której, artykuły siejące niewiarę w dusze jej synów pożytku napewno nie przyniosą.

Kredyty gospodarcze P. K. O.

Komitet dyrekcyjny P. K. O. przyznał dalsze kredyty na cele gospodarcze w sumie 12.930 milj. mkp. Ogólna suma żądanych kredytów wynosiła 17,335 milj. mkp., z czego zostało uwzględnione 74 proc. Z udzielonych kredytów przypadło na rolnictwo — 4875 milj. mk., na samorządy — 2470 milj. mk., na przemysł mineralny — 215 milj. mk., spożywczy — 1390 milj. mk., budowlany — 30 milj. mk., drzewny — 160 milj. mk., metalowy — 700 milj. mk., papierniczy — 650 milj. mk., maszynowy — 75 milj. mk., na cele oświatowe i kulturalne — 1.005 milj. mk., różne — 1.370 milj. mk.

50 miljardów kredytu dla osadników polskich

Otrzymają go osadnicy wojskowi i cywilni. — Kredyt krótkoterminowy.

Warszawa.

Niedawno weszła w życie ustawa o przyznaniu kredytu na pomoc dla osadników. — Ustawa upoważnia rząd do udzielania państwowej pomocy kredytowej na zagospodarowanie się osadnikom cywilnym i wojskowym, osobiście gospodarującym na swych osadach, nabytych lub nadanych w czasie od powstania państwa polskiego do końca 1922 roku.

Dla uzyskania funduszów, potrzebnych na udzielenie powyższej pomocy kredytowej, będą wyemitowane **listy zastawne Państwowego Banku Rolnego,** opiewające na złote polskie. Do czasu urzeczywistnienia emisji upoważniony został minister skarbu do udzielenia **tytułem zaliczki na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb kredytowych osadników kwoty 50 miljardów marek z funduszów budżetowych Rzeczypospolitej Polskiej.**

Kredyt wymieniony przeznacza się: 1) na **zagospodarowanie gruntów, kupno inwentarza żywego i martwego oraz nasion, 2) na pobudowanie budynków gospodarczych i mieszkalnych, 3) na pomoc w dziedzinie zaspokojenia potrzeb szkolnych i religijnych osadników, 4) na zasilenie spółdzielni rolniczych.**

Pożyczki, udzielane z funduszu 50-miljardowego, będą **krótkoterminowe,** zabezpieczone skryptem dłużnym i po upływie najwyżej jednego roku od chwili udzielenia pożyczki, winny być bądź **spłacone w gotówce, bądź skonwertowane na pożyczki na dłuższy termin.**

Pożyczki będą udzielane w walucie markowej, odnośny zaś skrypt będzie opiewał na złote polskie; w ten sam sposób będą pobierane procenty.

Skąd biorą Niemcy pieniądze na szpiegostwo w Polsce?

Kaucje pieniężne pobierane przez konsulaty niemieckie. — Pieniądzmi temi obracał „Deutschtumsbund".

Czelność niemiecka przekracza wszelkie granice. Oto dowiadujemy się, że już od roku konsulaty niemieckie w Polsce pobierają od wyjeżdżających do Niemiec obywateli polskich **bardzo wysokie kaucje pieniężne,** które były zwracane do Niemiec. Zwłaszcza ośrodki przemysłowe, jak Łódź, dawały konsulatom niemieckim ogromne sumy.

Okazało się, że **konsulaty niemieckie operowały za pośrednictwem jednego z banków niemieckich w Polsce, pobranemi od obywateli polskich kaucjami, zaś dochód z tych kapitałów szedł na finansowanie „Deutschumsbundu"** organizacji, jak wiadomo, **hakatystycznej i** rozwijającej bardzo szeroko agitację antypolską, włącznie do **uprawiania szpiegostwa na rzecz Niemiec.**

Jakkolwiek rząd polski nigdy się podobnych środków nie imał, zmuszony został jednak w charakterze wyłącznie odwetu zastosować, niestety od niedawna, bo zaledwie od dwóch tygodni, **te same środki względem obywateli niemieckich, przyjeżdżających do Polski.** Cofnięcie tego ściśle odwetowego zarządzenia uzależnione jest li tylko **od takiego samego kroku ze strony rządu niemieckiego,** który, jak zaznaczyliśmy, już od roku uprawia pobieranie kaucji, które konsulatom niemieckim, względnie „Deutschumsbundowi" dają setki miljonów dla działalności antypolskiej.

Uroczystość nadania dyplomu honorowego Romanowi Dmowskiemu

Rektor i Senat Uniwersytetu Poznańskiego zapraszają na uroczystość wręczenia dyplomu doktora filozofji honoris causa Romanowi Dmowskiemu, która odbędzie się dnia 11-go czerwca br. o godzinie 12 w południe w Auli Uniwersyteckiej. Prośby o bilety wstępu można zgłaszać w Sekretarjacie Uniwersytetu w godzinach urzędowych na piśmie lub pocztą do dnia 5 czerwca b. r. włącznie. Późniejsze prośby uwzględnione nie będą. Prośba ma zawierać wyszczególnioną ilość żądanych biletów i uzasadnienie. W dniach 8 i 9 czerwca b. r. bilety będą wydawane. Ze względu na ograniczoną ilość miejsc uwzględnieni mogą być przedewszystkiem członkowie Uniwersytetu i młodzież akademicka, przedstawiciele nauki i sztuki, władze, duchowieństwo, reprezentanci miasta oraz organizacje społeczno-polityczne, wreszcie szerokie koła publiczności. Ze względu na spodziewany zjazd z całej Polski, pewna ilość biletów zostanie zarezerwowana dla gości Uniwersytetu wśród których w pierwszym rzędzie będą uwzględniani dobrodzieje naszego Uniwersytetu.

Urzędy konsularne w Prusach Wschodnich.

Etatowy konsulat I. kl. Rzeczypospolitej Polskiej w Królewcu przemianowany został na konsulat generalny. Etatowe zaś agencje konsularne w Ełku i Olsztynie zostały przemianowane na wicekonsulaty, które podlegać będą konsulatowi generalnemu w Królewcu na dotychczasowych zasadach.

Budżety powyższych urzędów konsularnych nie ulegają żadnym zmianom, w związku z ich przemianowaniem.

Konkurs na rozprawy polskie o międzynarodowej organizacji pracy.

W celu zaznajomienia publiczności polskiej z Międzynarodową Organizacją Pracy, dyrektor biura międzynarodowego Pracy p. Albert Thomas postanowił ogłosić konkurs na dwie rozprawy polskie o Międzynarodowej Organizacji Pracy; jedna ma nosić charakter naukowy, druga popularny. Jury składać się będzie z wybitnych ekonomistów polskich.

Fakt ogłoszenia tego konkursu świadczy dobitnie o zainteresowaniu, zdradzanem dla Polski przez Międzynarodowe Biuro Pracy.

Ostry strajk w cegielniach pod Warszawą.

We wszystkich cegielniach w Warszawie wybuchło onegdaj bezrobocie na tle ekonomicznem. Pracownicy żądają 50 procent podwyżki.

Strajk ma przebieg gwałtowny, gdyż robotnicy nie dopuszczają do palenia w piecach, co grozi ich wygaśnięciem, oraz przeszkadzają wywożeniu cegły.

Eksport polski większy niż import.

Wywieziono 2 miljony ton. przywieziono 300.000 ton. — Nasz bilans handlowy jest wybitnie czynny.

Główny urząd statystyczny komunikuje: Przywóz do Polski wynosił w marcu b. r. ogółem 300.439 tonn, wartości 812.2 miljardów marek; w tem 24.903 tonn węgla i koksu, wartości 9,3 miljardów marek.

Wywóz z Polski wynosił ogółem 2,151.204 tonn, wartości 1.183.5 miljardów marek w tem węgla i koksu 1,635,287 tonn, wartości 386 miljardów.

Jak z powyższych liczb wynika, **bilans handlowy Polski był w marcu r. b. wybitnie czynny**, gdyż wartość wywozu pokryła 145,7 proc. wartości przywozu.

Dla porównania przytaczamy poniżej dane za marzec 1922 r.: przywóz wynosił ogółem 433,997 tonn, w tem 364.555 tonn węgla i koksu, wywóz 297,023 tonn; w tem 57.840 tonn węgla. Ażeby umożliwić porównanie musimy z obrotu obu lat wyodrębnić węgiel, który dzięki przyłączeniu Górnego Śląska z artykułu przywozowego stał się wywozowym. Otrzymamy wówczas, że przywóz (bez węgla) w marcu 1923 roku wynosił 275,536 tonn, w marcu 1922 r. — 69,422 tonn; wywóz zaś w marcu 1923 r. — 515.917 tonn, w marcu 1922 roku 239.183 tonn.

Porównanie powyższe ilustruje **niezmiernie szybki wzrost naszego obrotu towarowego z zagranicą.**

Bunt więźniów w Łodzi.

Onegdaj w więzieniu śledczem w Łodzi przy ul. Milsza, wybuchł bunt więźniów. Powodem buntu było to, iż więźniowie sądzili, iż wydaną została jakaś amnestja i wobec czego winni być wypuszczeni na wolność. **Aresztanci walili w drzwi, łamali urządzenia więzienne i powybijali szyby.** Ponieważ straż więzienna nie zdołała uspokoić wzburzonych więźniów, wezwano do pomocy policję. Po dłuższych usiłowaniach zdołano wreszcie wzburzonych więźniów uspokoić.

Epidemia zakładania banków wstrzymana

Zakładanie nowych banków nieaktualne.

Ruch założycielski w dziedzinie bankowości ograniczony został w roku 1922 **do minimum.** Koncesji na nowe banki w byłej Kongresówce i Małopolsce wydano w roku tym zaledwie 6, wobec 22 w roku poprzednim.

Stwierdzić przytem należy, że przy udzielaniu tych koncesji chodziło wyłącznie o przekształcenie istniejących już spółek lub spółdzielni z ograniczoną odpowiedzialnością. **Na banki nowe w ścisłem tego słowa znaczeniu nie wydano w roku sprawozdawczym ani jednej koncesji.** W końcu roku Ministerjum skarbu zaczęło również stosować pewne **ograniczenia** przy udzielaniu bankom pozwoleń na otwieranie nowych oddziałów, wychodząc ze słusznego założenia, że **wobec zastoju w dziedzinie operacji wkładowych tworzenie oddziałów chybia celu.**

Jak wykazało doświadczenie, nowe placówki bankowe w większości wypadków nie mogą spełniać właściwego swego zadania, polegającego na przysparzaniu swym centralom środków obrotowych w postaci ściągniętych z prowincji wkładów. Skutkiem tego oddziały bankowe **nagół przestały być źródłem, zaopatrującem centralę, a natomiast czerpały z nich pokaźne sumy gotowizny i obciążały je ogromnemi kosztami handlowemi.**

Niemiec ostrzeliwuje zagrodę polskiego chłopa.

Przed paru dniami zdarzył się w Szyszkowie, w Wielkopolsce, niesłychany fakt, który jest nowym dowodem bezczelności niemieckiej.

Zagroda gospodarza Szczygoły, położona zaledwie o 50 kroków od granicy, była ostrzeliwana przez pół godziny przez jakiegoś Niemca. Szczykała po pierwszym strzale podszedł do okna, chcąc zobaczyć, kto strzela. Wtedy Niemiec skierował dalsze strzały wprost do niego i tylko dzięki szczęściu, S. nie został ranny lub zabity. Wkońcu cała rodzina gospodarza musiała się schować za mur od pieca, chcąc uniknąć pocisków.

Cały dom jest postrzelany, a niektóre sprzęty w mieszkaniu porozbijane kulami. — Policję naszą, przybyłą na miejsce strzałów, starała się niemiecka policja odwieść od prowadzenia śledztwa twierdząc, że strzelał umysłowo chory. Na miejscu znaleziono szereg wystrzelonych łusek karabinowych. Całe zajście miało miejsce pod okiem władz miejskich, gdyż o 1000 kroków od miasteczka Gorzewa (Landsberg). Władze nasze winny wytężyć całą energję, by niedopuścić na przyszłość do podobnych, niesłychanych faktów.

Nabożeństwo dziękczynne za utworzenie narodowej większości pol.

Społeczeństwo polskie, ciesząc się, że nareszcie Izby Ustawodawcze przybrały właściwe oblicze, wyłaniając większość narodową polską, z której doszedł do władzy Rząd parlamentarny, „pragnęło złożyć Bogu dzięki za łaskę, iż **naród polski ma możność wkroczenia na rzetelną drogę swego rozwoju.**

W tym celu, z inicjatywy Zjednoczenia Polskich Stowarzyszeń Rzeczypospolitej, odbyło się wczoraj w Wrsazawie o godz. 11 rano w kościele św. Krzyża solenne nabożeństwo dziękczynne. Tłumy patrjotycznym duchem owianych obywateli Warszawy wzięły udział w tej religijno-narodowej uroczystości.

2000 polskich robotników wyjeżdża do Francji.

Ruch emigracyjny robotników łódzkich do Francji w ciągu ostatnich kilku miesięcy wzrósł ogromnie. W czerwcu wyjeżdża do Francji 280 robotników do kopalń; w maju zaś wyjechało już 200 robotników do robót rolnych.

Emigranci, poszukujący pracy w Republice francuskiej, od Mysłowic jadą do Hawru na koszt misji francuskiej. W Hawrze następuje kwalifikacja poszczególnych robotników do odpowiednich resortów pracy.

Robotnicy wyjeżdżają 8-ma partjami. Każda partja liczy mniej więcej 35 osób. Zarejestrowanych na wyjazd do Francji jest 2000 robotników.

Olbrzymi pożar magazynu w Warszawie.

Onegdaj o godz. 9 wieczór wybuchł groźny pożar magazynu nowowznoszonego w Warszawie mostu kolejowego po prawej stronie od mostu ks. Poniatowskiego; magazyn zawierał motory, zapasy transmisji oraz smary.

Ogień natrafił na łatwopalny materjał i nim na miejscu wypadku stanęły cztery oddziały straży ogniowej, barak stał w płomieniach.

Pożar stłumiono, ecz nie udało się uratować zawartości budynków. Straty wynoszą setki miljonów marek.

O cichym bohaterze polskim

zmarłym w puszczy amerykańskiej.

Dr. Chrostowski i jego wyprawa w głąb Brazylji.

„Gdzieś nad brzegiem rzeki Parany, w puszczy brazylijskiej, spoczął sobie nasz przyrodnik na łonie tej natury, którą tak ukochał".

Zdanie to, wyjęte z artykułu „Bohaterska śmierć ś. p. Dra Chrostowskiego w Paranie" — umieszczonego w gazecie parańskiej „Lud" wskazuje, iż znajdują się wśród nas, polaków, **bohaterowie**, którzy, nie zważając na trudy i przeciwności, starają się je pokonać, w danym wypadku, w imię Nauki, aby ukazać ludzkości to, co jeszcze Przyroda ukrywa gdzieś w głębi puszcz niedostępnych, broniąc do nich wejścia przy pomocy swych wiernych żołnierzy: komarów, much, żmij i chorób.

Lecz są bohaterowie, którzy z silną wiarą w uwieńczenie swego dzieła wkradają się w tajniki Natury, żeby wydrzeć jej tajemnicę. Jedni zwyciężają, drudzy giną.

Takim bohaterem był ś. p. T. **Chrostowski** i jego towarzysz **Jaczewski**, którzy w r. ubiegłym udali się w wyprawę naukową, aby zbadać tereny, których jeszcze noga europejczyka nie dotknęła, wyrwać Przyrodzie jej najskrytsze twory i złożyć takowe na szalę zbiorów przyrodniczych, żeby powiększyć autorytet Nauki.

Dr. Chrostowski trzy razy wyjeżdżał do Parany, badał różne okolice tego stanu, jak dorzecze rzeki Iguassu, Rio Negro, czynił zbiory ornitologiczne z ptaków nieznanych dotychczas zupełnie przyrodnikom i wysyłał takowe do kraju.

Z trzeciej wyprawy już nie wrócił.

Była to jego **ostatnia ekspedycja naukowa.**

Zmarł na żółtą febrę, grasującą w dorzeczu rzeki Parany...

Trzeba było rzeczywiście człowieka, który by ukochał Przyrodę ponad życie, jak sam o tem często bohater wspominał, a to ostatnie, nawet, dla dobra ludzkości lekceważył.

On wiedział, że z Natury powstał i do niej odejdzie.

I odszedł, kochając ją...

Odchodził wśród borów nieznanych jako bohater przykryty litościwie przez Naturę całunem utkanym z zieleni leśnych, a duch jego uleciał z miłością dla Niej — Przyrody.

Rzeczywiście! Wiedział, co ukochał.

My, mieszkający pod szarem i smętnem niebem Europy, nie zdajemy sobie sprawy jak piękną i bujną jest flora i fauna Parany, leżącej w pobliżu zwrotnika.

Ja sam, przebywając kiedyś na ziemi brazylijskiej, pokochałem tamtejszą szatę roślinną i zwierzęcą jako też liczne niebezpieczeństwa tamtejszych stepów i lasów.

Dziś one wabią mnie i ciągną do siebie z oddali.

I tęsknię do nich...

Ale przyrodnik-badacz nie zważa na niebezpieczeństwa i niewygody; jego celem są: odkrycie tajemnicy i zdobycze dla nauki.

On zwalcza przeszkody, szuka i zbiera lub ginie.

A teraz pozwolę sobie opisać szerzej drogę, **którą przebywał nasz polski podróżnik Chrostowski w Paranie.**

Wyprawa jego, według doniesień z **Kurytyby**, wyruszyła z miasta Marechal Mallet, **aby** powrócić przez rzeki Ivahy, Paranę i **Iguassu** do m. Guarapuavy.

Z Marechal Mallet, leżącego pod 7°7'30" dł. zach. (według południka Rio de Janeiro) i 25°8' szer. płd. prowadzi droga żelazna na północ do m. Iraty, skąd wiedzie droga kołowa do osady polsko-rusińskiej Prudentopolis, a dalej na pn.-zach. znajduje się kolonja Therezina już nad Rio Ivahy.

Rzeka Ivahy przepływa około Prudentopolis, przecina płn.-wsch. stoki gór S-ia da Esperanca ix, dążąc na pn.-zachód. uchodzi pod 23°3'40" szer. płd. a 10°5'37" dł. zach. do olbrzymiej rzeki Parany.

Rio Ivahy — to duża i niezbadana rzeka, która posiada prąd wartki, pokrywają ją liczne katarakty i wodospady; nadto bieg jej na całej długości jest bardzo kręty.

Przybiera ona liczne dopływy, z których większe są: Rio Narecas, Rio Corombotahy, Rio dos Fachinaes, leżące z lewej strony. **Prawostronne** mniejsze i mało znane.

Ujęcie przemytników miljardowych skarbów.

Warszawa, w czerwcu.

Niedawno donosiliśmy o sensacyjnem aresztowaniu dwu kontrabandzistów walutowych niejakiego Himana i Stuckgolda, jak same nazwiska wskazują — żydów. Pierwszy z nich wszedł w bliższy kontakt z policją, gdy ta zaniepokoiła go w czasie podróży z Gdańska, sporządzając w Tczewie w jego podróżnych walizkach rewizję, poczem wobec znalezienia w nich **22 tys. dolarów, 6 tys. funtów szterlingów, 30 zegarków złotych oraz dyskretnie schowaną w kopercie garść prawdziwych pereł, drogich kamieni i pierścionków** — przerwała wojaż i chcąc widać baczne mieć staranie nad losem człowieka tak zamożnego i śmiałego podróżnika osadziła pod troskliwą pieczą władz bezpieczeństwa w areszcie, czyniąc jednocześnie poszukiwania nad odnalezieniem którego z towarzyszy praktyk szmuglerskich Heimana celem uprzyjemnienia chwil w samotności. Aresztowany tłomaczył się, że skarby są własnością Banku Przemysłowców. Bank ten jednak wyparł się szmuglerów, których tymczasem grono pod kluczem zwiększać się zaczęło w niebywale szybkim tempie. I tak los p. Heimana podzielili Eljasz Heiman, Adolf Stuckgold, Andrzej Fedorowicz, Maurycy Szpinak i Rudolf Wielkowski.

Nakryto więc całe gniazdo, w którem rej wodził dom bankowy p. A. Fedorowicz i Stuckgoldowie. Bracia Stuckgoldowie, dżentelmeni, zawsze według najświeższej mody odziani najwytworniejsi panowie na czarnej giełdzie weszli po raz pierwszy w konflikt z prawem za szacherki na wyścigach w czasie okupacji niemieckiej, za co dostali się do Cytadeli. Wkrótce potem starszy Stuckgold zapoznał się bliżej z jednem z więzień w Berlinie, a **chcąc widocznie się rehabilitować, wstąpił w roku 1920 do wojska polskiego**, przestrzegając jednak bacznie, by nie wydostać się poza obręb stolicy i pomagać bratu w dostarczaniu walut do Gdańska. Proceder ten postawił na nogi przedsiębiorczych braciszków i w r. 1921 zawarli spółkę z bankiem Fedorowicza, uprawiając od tego czasu swe bandyckie machinacje prawie legalnie. Wkrótce stali się poważnymi klijentami banków stołecznych, którym dostarczali walut zagranicznych. Nadużycia, polegające na obracaniu dowolnie pieniądzmi danemi im na zakup walut tuszowali jak mogli, zasłaniając się swym papą Henrykiem, właścicielem trzech kamienic.

Zarwał ich poważnie Michalski, gdy dolar spadł z 7000 do 3000, ale z ran wylizali się ponownemi transportami skrzyń pełnych marek polskich do Gdańska, opatrzonemi ponoć... w nienaruszalne godło. Przetrwali też heroicznie straty (setki miljonów marek!) spowodowane spadkiem dolara w Berlinie z 50.000 na 20.000, a gdy niedawno min. skarbu cofnęło spekulantom prawa banków dewizowych, **Stuckgoldowie otworzyli oddział w Katowicach**, skąd wkrótce starszy Konrad wyjechał do Gdańska, by po codziennej rozmowie telefonicznej z młodym Adkiem na temat nowego sposobu obniżenia kursu marki polskiej odetchnąć po trudach słonym morskiem powietrzem. Gdańsk służy mu widać, albowiem wkrótce dogonił pod względem tuszy młodszego braciszka, który znany był w Warszawie nie tylko ze swego talentu do szwindli. ale i z właściwej narodowi wybranemu skłonności do tycia.

Sielanka nadmorska skończyła się jednak. Opryszki siedzą pod kluczem. Niewątpliwie proces ich, który będzie sensacją nielada, wyświetli w całej rozciągłości szkody, jakie bracia bandyci wyrządzili skarbowi państwa i przyczyni się z pewnością do wyłowienia niejednego jeszcze współtowarzysza ich niecnego procederu.

Skandaliczne echa afery walutowej.

Kto daje paskarzom firmę? — Brat filara „mniejszościowego" — wspólnikiem Stückgolda. — Braciszek-redaktor osłania aferzystę.

Warszawskie dzienniki donoszą:

Sprawa braci Stückgold i Federowicz, która, jak to już donosiliśmy aresztowani zostali w chwili kiedy zagranicę przemycić chcieli olbrzymie ilości obcej waluty z każdym dniem zatacza coraz to szersze kręgi. Jak się dowiadujemy p. Federowicz, który uzyskał koncesję na bank, jest **bratankiem Jana Kantego Federowicza, prezydenta miasta Krakowa, b. posła** i jednego z przywódców klubu P.K.P., który w obecnym Sejmie nie otrzymał ani jednego mandatu. Pokrewieństwo odegrało niemałą rolę **w sprawie uzyskania koncesji na bank**.

Śledztwo z każdym dniem wykrywa nowe szczegóły, które wskazują na to, że Stückgold wpychał się dla swoich machinacji do wszystkich sfer społeczeństwa polskiego. Onegdaj n. p. przesłuchiwana była w związku z tą aferą znana i ceniona primadonna operetkowa pani Niewiarowska.

Wobec tego, że niemałą rolę na czarnej giełdzie obok Stückgolda odgrywał drugi bankier, dr. Dawidsohn zaznaczyć należy, że w roku 1911, jak wynika ze śledztwa **siedział on w więzieniu razem ze Stückgoldem za przemytnictwo.** Jest to rodzony brat wydawcy „Naszego Przeglądu", żydowskiego dziennika w Warszawie. Gdy reporter umieścił w ówczesnym „Naszym Kurjerze" wiadomość o uwięzieniu za szmugiel dra M. Dawidsohna, został nazajutrz wraz z zecerem, który wiadomość tę składał, **wydalony z redakcji.**

Śledztwo niezawodnie rozplącze zagmatwaną aferę i niejeden jeszcze z szajki waluciarzy znajdzie się w kryminale, za systematyczne okradanie Polski.

Napisy polskie na dworcu Gdańskim

Dyrekcja kolejowa w Gdańsku wydała rozporządzenie, aby natychmiast przygotowano napisy pouczające podróżnych o różnych przepisach kolejowych oraz napisy z przestrogami w języku polskim. Napisy te będą na dworcu gdańskim umieszczane obok napisów niemieckich.

Majątek hakatysty - przytułkiem dla polskich inwalidów.

Jeden z większych majątków ziemskich, Ruchocice, położony w powiecie wolsztyńskim, ziemi poznańskiej, własność dotychczasowa osławionego hakatysty Leona v. Tiedemanna, który musi opuścić Polskę, kupuje komitet fundacyjny im. Ojca św. Piusa XI dla polskich inwalidów wojennych, aby tam dla nich przygotować pierwsze schronisko. Celem umożliwienia kupna tej posiadłości komitetowi Piusowemu, pośpieszyły z ofiarami niektóre instytucje finansowe z Bankiem Handlowym w Warszawie na czele, który na ten patrjotyczny cel ofiarował 5 miljonów marek polskich.

Samosąd nad złodziejem w Warszawie.

Na dworcu gdańskim w Warszawie, na gorącym uczynku kradzieży schwytano **złodzieja, 33-letniego Marjana Zawińskiego, podającego się za stolarza. Zgromadzeni podróżni na miejscu ukarali dorażnie złodzieja, zadając mu trzy rany tłuczone na głowie i prawej ręce.** Policjanci z trudem wyrwali złodzieja z rąk wzburzonych podróżnych. Ofiarę sądu doraźne go opatrzył na miejscu lekarz Pogotowia.

Nadto wybrzeża Rio Ivahy, jak prawie wszystkich rzek brazylijskich, porastają **gęste** lasy, tak gęste i wybujałe, że granicy wody z ziemią nie widać zupełnie, a płynący łodzią ma wrażenie, iż las rośnie w wodzie.

Jeśli żeglarz napotka na swej drodze katarakty lub wodospad, to dla ominięcia takowych, musi wydostać się za wszelką cenę na brzeg i tam dopiero rąbać przed sobą drogę czyli **pikadę** w gąszczu zapomocą długiego i krzywego noża t zw. foice, obchodząc tym sposobem niebezpieczne miejsca na rzece.

Ale dopiero tutaj, w gęstwinie pierwoboru, czekają na podróżnego **miljardy komarów,** kłójących straszliwie, mnóstwo much i os złośliwych. Nadto może on niebacznie nadepnąć śpiącą w ukryciu **„jararakę", straszliwą żmiję,** jad której powoduje śmierć w ciągu kilku godzin.

Trafiają się **węże dusiciele jak boa,** czychający pomiędzy gałęziami drzew na zdobycz, **anakondy** i t. p.

Rzadziej napotka wielkich drapieżców, jak **pumę** lub **jagnara.**

Jeżeli teraz podróżnik szczęśliwie dokończył rąbania pikady, to znów opuszcza łodzie na rzekę i płynie dalej.

Często jednak zaskoczy go śmierć na wybrzeżu, wskutek żółtej febry lub malarji zaszczepionej przez miljardy komarów, moskitów, os i innych owadów, które kłóją straszliwie. Nawet siatka muślinowa, którą podróżny okręca kapelusz i całą głowę, niewiele pomaga.

Czasami można spotkać się z **dzikimi indjanami,** którzy poczują przeważnie nad rzekami, polując tam na ryby. **Zatrute strzały** wypuszczone z łuków indyjskich, zdolne są nieraz całą wyprawę pozbawić życia.

Dolna część rzeki Ivahy przepływa przez **tereny zupełnie nieznane, a włóczą** się tam tylko indjanie.

Na pograniczu stanu Matto Grosso wpada Rio Ivahy do szerokiej i głębokiej rzeki Parany, która płynie przez okolice nizinne i bagniste a nad moczarami szumią całe **chmury komarów zaszczepiających malarję.**

Parana płynie wolno w kierunku południowym, tworzy liczne rozwidlenia, wyspy, jak np. Ilha dos sete Quedras (wyspa 7-miu spadów) i mniejsze lub większe wodospady. Wielki wodospad Salto das sete Quedras (wodospad siedmiu spadów) leży na południe od wyspy tejże nazwy. Woda płynie w przepaść nie odrazu, ale siedmioma kaskadami. W tych miejscach wlewa swe wody do rzeki Parany nieznana Rio Piguiry, równoległa do rzeki Ivahy, wypływająca z serra da Esperanca (góry Nadziei).

Oprócz rzeki Piguiry, wpadają do Parany z lewej strony brazylijskiej mniejsze dopływy jako to: Itatu, Sao Francisco, Jejuhy, Guassu, Tibirava, Rio Vermelho i większa rzeka Iguassu, stanowiąca tak jak i Rio Parana, granicę pomiędzy Argentyną a stanem Paraną. Na Rio Iguassu, w pewnej odległości od jej ujścia, leżą słynne ze swej piękności i wielkości **wodospady santa Maria,** przewyższające Niagarę.

Przy ujściu Rio Iguassu znajduje się kolonja Foz do Ignassu, skąd prawdopodobnie Chrostowski miał zamiar udać się drogą wodną, w górę Iguassu, aby dostać się do Guarapnawy, małej mieściny municypalnej, w pobliżu której tworzą się kolonje polskie.

Z Foz do Ignassu wyprawa mogłaby wyruszyć także drogą wojskową do Guarapuawy przez Cotanduoas i Laranginhas.

A więc Dr. Chrostowski chciał okrążyć olbrzymie tereny nieznane północno-zachodu Parany i wracać do Kurytyby, by zbiorami swojemi, zdobytemi podczas tej ekspedycji przyozdobić muzea zoologiczne w kraju.

Ale stało się coś innego...

Natura powołała go do siebie i pozostał tam, pod niebem południa na wieki...

Lecz odkrył tereny nieznane i tajemnicze i legł, jak żołnierz na posterunku, zdobywając w dodatku sztandar wiedzy i światła.

O cześć Ci, Bohaterze - Przyrodniku, pierwszy polski Odkrywco i Badaczu parańskich „Terenos deseonhesidos"...

Niech Ci ta ziemia parańska, pokryta urozą florą i fauną, które tak pokochałeś, lekką będzie.

A imię Twoje zostanie na wieki zapisane w historji odkryć geograficznych.

Benedykt Mojczewski,
prof. przyrody i geogr.

Jędrzejów w czerwcu.

Bolszewiccy kurjerzy grasują po Gdańsku.

Do Gdańska przybywają obecnie stale, przynajmniej raz tygodniowo, bolszewiccy kurjerzy, którzy przeważnie zamieszkują w hotelu „Danziger Hof" pod fałszywemi nazwiskami, jako kupcy łotewscy, estońscy lub litewscy. Kurjerzy ci wymieniają przywiezioną pocztę ze wszystkich państw nadbałtyckich i z Berlina, poczem wracają do Rosji. Jeszcze nie dawno temu kurjerzy bolszewiccy zatrzymywali się w Gdańsku tylko kilka godzin — obecnie zatrzymują się 2 dni zwykle.

Gdańszczanie walczą o polskich gości sezonowych.

Wiadomość o nieprzepuszczaniu gości sezonowych z Polski do Gdańska, Sopotu, Oliwy, Brzeźna i t. d. wywarła na większość ludności w. m. Gdańska przygnębiające wrażenie. Komentuje się powszechnie zakaz ten jako zarządzenie, które dotkliwe przyniesie szkody osiadłej na miejscu i zarabiającej grubo na gościach i podróżujących z Polski ludności sopockiej, gdańskiej i t. d.

Skutki naprężenia stosunków polsko-gdańskich odczuwają już na własnej skórze właściciele hoteli, restauracji i pensjonatów i wynajmująca pokoje ludność prywatna. **W tych dniach już pospadały ceny na mieszkania sezonowe i ustają kompletnie wszelkie tego rodzaju tranzakcje.** Hoteliści specjalnie wyrażają swe niezadowolenie z ukształtowania się takiego stosunku polsko-gdańskiego i żądają zmiany w duchu gospodarczym.

Wyrafinowane oszustki.

Na jakie pomysły zdobywają się na targu handlarki masłem, świadczy następujący fakt: Na ostatnim targu w Tczewie dwie gospodynie kupiły masło, niedowierzając jednak pięknej jego zewnętrznej formie, dla pewności przecięły kawałek wpół i zgrozo — nóż zatapia się w gęstą masę twarogu — obecni się zdumieli nie dość, po stwierdzeniu zawartości drugiego kawałka znaleziono kartofle gotowane. Natychmiast zawiadomiono o tem policję ,która owe przebiegłe handlarki poprowadziła do komisarjatu.

Aby uratować krowę, sam poniósł śmierć

Jak już donosiliśmy Tarnopolszczyzna nawiedzona została straszną burzą gradową i ulewą, która zalała szereg wsi pod Tarnopolem. Obecnie dowiadujemy się, o dalszych szczegółach tej strasznej klęski.

Wskutek powodzi najwięcej ucierpiała gmina Suszczyn i Ostalce pow. Tarnopol, gdzie plony tegoroczne zostały miejscami doszczętnie zniszczone i przedstawiają obecnie widok formalnego pobojowiska. Z wodą popłynęło **kilka budynków gospodarczych wraz z całym inwentarzem żywym i martwym,** kilkadziesiąt budynków zostało zniszczonych i grożą każdej chwili zawaleniem się, kilkadziesiąt pni pasiek zatopiła woda, nie obeszło się także i bez ofiar w ludziach.

Mianowicie niejaki Gabrych chcąc uratować krowę przynajmniej, poszedł do stajni, by ją wyprowadzić, w tej jednak chwili **cała stajnia runęła, a Gabrych poniósł śmierć na miejscu. Krowa zaś ocalała.** Sady również zniszczone.

Najwięcej ucierpiała biedna ludność, której należy pośpieszyć z pomocą.

Obława na bandytów i dezerterów

W tych dniach policja wraz z wojskiem przeprowadziła na wielką skalę obławę w powiecie żyrardowskim. Obława dała wynik bardzo dodatni. Pod Żyrardowem policja natrafiła na ukrytego najspokojniej w stogu siana głośnego bandytę Seńka Trysokuba, który jeszcze w maju 1919 roku zamordował ks. Czernika. Osadzony w więzieniu lwowskim zbiegł i grasował w dalszym ciągu w okolicy. Prócz bandyty aresztowano jeszcze 4 dezerterów.

Lwów składa hołd poległym bohaterom amerykańskim.

Onegdaj wieńczono na cmentarzu Obrońców Lwowa mogiły poległych w obronie Rzeczypospolitej lotników amerykańskich, którzy spoczywają we wspólnej mogile, pod krzyżem, zdobnym w lotniczą śmigę.

Szalony orkan w poznańskiem.

Oberwanie chmury. — Miasto pod wodą. — Wstrzymanie ruchu kolejowego.

W dniu 1 czerwca nad Czarnkowem, leżącem nad Notecią szalał straszny w skutkach orkan połączony z oberwaniem chmury.

Cały szereg ulic w okamgnieniu **zalała woda, która wdarła się do piwnic wyrwała chodniki i następnie rozlewała się na pobliskich polach. Powódź zniszczyła wszystkie mosty** z wyjątkiem żelaznego mostu w pobliżu strzelnicy. Wszystkie ogrody uległy zupełnemu zniszczeniu, a pola kartoflane, zwłaszcza na stokach gór niemal płynęły. W okolicy grad zniszczył pola doszczętnie. Szkody obliczają na 70 do 90 procent. Z powodu zasypania torów kolejowych piaskiem i kamieniami **musiano wstrzymać częściowo ruch kolejowy.** — W wielu miejscowościach pioruny wyrządziły ogromne straty, wzniecając pożary w całym szeregu wsi.

Śledztwo w sprawie bomb powierzono 3-mu z rzędu sędziemu

Trzeci pogląd na kompetencje sędziów. — Zdecydowała kwestja natury formalnej. —

Warszawa. (Tel. wł.).

Śledztwo w sprawie zamachów bombowych w Uniwersytecie Warszawskim, oraz w redakcjach dzienników narodowych, jak również i mistyfikacja w lokalu żydowskich akademików „Strzecha" zostało odebrane sędziemu do spraw szczególnej wagi przy warszawskim sądzie okręgowym p. Jerzemu Luksenburgowi **i przekazane p. sędziemu Wetejce.** Sprawa ta, jak się obecnie przekonano **nie wchodziła w zakres kompetencji sędziego Luksenburga.**

Pierwotnie śledztwo w tej sprawie prowadził sędzia Rykarzewski, w którego rejonie dokonany był zamach na Uniwersytet.

Groźba strajku urzędników na Śląsku Cieszyńskim.

Pokrzywdzenie urzędników na Śląsku Ciesz. — Rozgoryczeni urzędnicy grożą strajkiem.

Cieszyn, 2 czerwca.

Na Śląsku Cieszyńskim istnieją grupy urzędników, które w stosunku do takich samych grup urzędniczych w Górno-Śląskiej części Województwa Śląskiego i innych dzielnic Rzeczypospolitej Polskiej są **pokrzywdzone i gorzej traktowane.** Są to **sędziowie, urzędnicy sądowi, pocztowi i kolejowi,** znajdujący się na Śląsku Cieszyńskim **i profesorowie państwowej szkoły rolniczej w Cieszynie.**

I tak nie wprowadzono w życie co do nich rozporządzenia **o zwrocie kosztów leczenia i pokrywaniu wpisowego za dzieci szkolne,** z których korzysta ogół urzędników państwowych, **nie otrzymują 40% dodatku kresowego,** który otrzymują wszyscy urzędnicy państwowi i wojewódzcy na Śląsku Górnym.

Ponieważ pokrzywdzenie to jest **niesłuszne,** więc między pokrzywdzonymi urzędnikami panuje **wielkie rozgoryczenie** tem więcej, że Ministerstwo Skarbu, od którego uregulowanie sprawy zawisło, na wszelkie prośby nie odpowiada.

Zrozpaczeni urzędnicy wyżej wspomnianych kategoryj **zamierzają w drodze strajku wymusić** równomierne ich traktowanie, co zapewne nie leży w interesie powagi państwa, **ze względu na sąsiedztwo republiki czeskiej.**

Co uchwalił ogólnopolski zjazd lokatorów?

Szereg żądań lokatorów w sprawie zmian w ustawie o ochronie lokatorów

Warszawa. (AW).

Dnia 2 i 3 czerwca odbył się **ogólnopolski zjazd delegatów lokatorów,** na który przybyło około 100 osób.

Uznano jako zasady, na których opierać się ma przyszły **projekt ustawy o ochronie lokatorów:**

1) Równe stawki podwyżek dla wszystkich bez wyjątku lokali.

2) Skreślenie wszelkich świadczeń.

3) **Nowo wybudowane po wojnie domy podlegają zasadniczo ustawie o ochronie lokatorów,** przyczem czynsz ma wynosić **8 proc. kosztów budowy,** o ile są one budowane kosztem właścicieli, domy wybudowane lub nadbudowane kosztem lokatorów mają całkowicie podlegać ustawie o ochronie lokatorów.

Zjazd wysłał delegatów do Sejmu, którzy wyrazili życzenia, by do obrad komisji prawniczej **w charakterze fachowców powołani zostali przedstawiciele lokatorów.** Zjazd zakończył obrady, polecając opracowanie ustawy komisji i zarządowi łącznie z delegatami prowincjonalnych związków.

9 miliadów mk. na budowę szkół.

Rząd przyznał świeżo miastom i powiatowym związkom komunalnym nowe kredyty na budowę szkół w kwocie 9 miljardów Mkp. Z tej sumy 4 miljardy w charakterze pożyczki, 5 miljardów w charakterze zasiłków bezpowrotnych.

Karygodne praktyki b. starosty ukraińskiego.

Donoszą ze Stryja, że wielkie rozgoryczenie wywołuje tam swą działalnością kierownik urzędu odbudowy kraju, inżynier Rostkiewicz, dawny starosta ukraiński za czasów ukraińskiej okupacji. Podobno z miljardowych funduszów Rostkiewicz łoży na instytucje i cerkwie ruskie, które wcale nie ucierpiały od działań wojennych, a tem samem nie mogą korzystać z kapitału, przeznaczonego na odbudowę kraju, jak to w Lisiatyczach, Dulibach, Zawadowie i innych miejscowościach.

P. Pluciński w Warszawie.

W dniu wczorajszym przybył do Warszawy gen. komisarz Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, Pluciński oraz naczelnik wydziału prawnego Lalicki.

P. Pluciński rozpoczął z miarodajnemi czynnikami konferencje w sprawach gdańskich.

Dodatkowy spis miast dewizowych,

W „Monitorze Polskim" ogłoszono obwieszczenie min. skarbu, mocą którego do miast, w których zakład główny i jeden oddział banku dewizowego mogą korzystać z pełnych praw dewizowych, zostały zaliczone dodatkowo następujące miasta: Wejherowo, Tczew, Krosno.

Zakończenie 19-dniowego strajku w przemyśle włókniczym.

Strajk w przemyśle włókienniczym w Białymstoku został onegdaj zakończony. Trwał 19 dni. Robotnicy otrzymali podwyżkę od 30 maja o 50, 60 i 65 procent, oprócz tego od 25 czerwca dodatkowo 15 procent.

Budżet ministerstwa spraw wewn.

Według budżetu b. r. wydatki **ministerstwa spraw wewnętrznych obliczone zostały na 113,007.000 złotych. Dochody zaś tego ministerstwa obliczono na 20,382.000 złotych.** — Utrzymanie zarządu centralnego ministerstwa spraw wewnętrznych kosztować ma 6,955,507 tys. mkp.; województwa i starostwa 85,612,110 tys. mkp.; policja państwowa 235,254.497.

Rojaliści francuscy przygotowywali rewolucję monarchistyczną we Francji

Sensacyjne wyniki rewizji u „kamelotów królewskich". — Organizacje bojowe rojalistów francuskich.

Paryż. (AW).

Onegdaj odbyło się posiedzenie Ligi Praw Człowieka, na którem mieli przemawiać Marc **Sangnier**, organizator ruchu wśród młodzieży akademickiej i **Moutet**, przewódca chrześcijańskiej demokracji. Kiedy Sangnier był w drodze na posiedzenie, samochód jego zatrzymało kilku młodocianych rojalistów, którzy **rzucili się nań z kijami i oblali go gorącą smołą.** To samo wydarzyło się Moutetowi, który udał się do pobliskiego szpitala, a następnie z obandażowaną głową i z ręką na temblaku pojawił się na zebraniu. **Rojaliści napadli również na b. posła Violette, który z żoną zmierzał na posiedzenie i oblali go atramentem i terpentyną.**

*

Havas komunikuje: Dobrze poinformowane koła zapewniają, że rewizja policyjna u „kamelotów królewskich", którzy napadli na posła Mouteta, przyczyniła się do odkrycia ważnych dokumentów.

Chodzi tu o plan agitacji rojalistycznej w całej Francji, która miała na celu wywołać powstanie.

Równocześnie wpadła w ręce policji lista osób, biorących udział w całym ruchu.

W uzupełnieniu powyższej informacji, podają pisma, że wedle wykrytych dokumentów Liga rojalistyczna dzieliła się na sekcje i pewnego rodzaju jednostki bojowe.

Monarchiści rosyjscy gotują się do walki z Sowietami!

W. ks. Mikołaj Mikołajewicz na czele ruchu. — Kandydat na tron carski będzie później ustalony.

Paryż (P. A. T.)

Dzienniki tutejsze zwracają uwagę na **intenzywną działalność monarchistów rosyjskich** Wielu delegatów i zwolenników monarchji konstytucyjnej przybyło do Paryża, gdzie prowadzą od szeregu tygodni **rokowania, mające na celu uznanie przez wszystkie grupy Mikołaja Mikołajewicza za kierownika rządu monarchistycznego.** Gen. Miler i przedstawiciel gen. Wrangla oświadczył według doniesienia dzienników: **że żołnierze i oficerowie byłej armji Wrangla godzą się jednomyślnie na objęcie kierownictwa ruchu monarchistycznego przez Mikołaja Mikołajewicza.**

Markow przewodniczący Centralnego Komitetu monarchistycznego oświadczył na ostatniem zebraniu, że wielki **książę wybierze chwilę stosowną do działania, wybór zaś kandydata na tron zależny będzie od późniejszej** decyzji. W kołach monarchistycznych twierdzą, że **monarchiści** uznają **obecne granice** Rosji.

Barykady, strajki i dynamitowe zamachy w Zagłębiu Ruhry

Władze francuskie powściągają niemiecko-komunistyczne gwałty wysokiemi grzywnami.

Berlin. (A. W.)

Według nadeszłych z Kolonji wiadomości, **sytuacja w tem mieście doznała ponownego zaostrzenia. Strajk robotników zakładów użyteczności publicznej pociągnął za sobą generalny strajk wszystkich robotników kolońskich. Przypuszczalny strajk ten został już wczoraj proklamowany. Sprawa o tyle się komplikuje, że robotnicy zakładów miejskich dla solidarności z innymi robotnikami nie chcą nawiązać zupełnie rokowań z władzami miejskimi.**

Darmstadt. (A. W.)

Odbyły się tu demonstracje zaaranżowane przez komunistów, którzy wzywali do utworzenia sotni, **manifestacje przybrały tak niebezpieczny charakter, że główne ulice miasta musiano zamknąć barykadami i zasiekami z drutu kolczastego.**

Elberfeld. (A. W.).

Według nadeszłych tu z nieobsadzonych Niemiec wiadomości, **strajk w okręgu Hamm, trwa w dalszym ciągu. Wobec tego, że strajkiem są objęte przeważnie kopalnie produkujące prawie że podwójną ilość węgla, oznacza ich uruchomienie znaczną szkodę w gospodarce węglowej Rzeczy.**

Berlin. (AW).

Według informacji tutejszych pism, **władze okupacyjne nałożyły na miasto Duisburg karę w wysokości 100 miljonów marek niemieckich za uszkodzenie linji kolejowych i telegraficznych w okręgu miasta. Zastępcę burmistrza uczyniono osobiście odpowiedzialnym za zapłatę grzywny. Podobna kara spadła na miasto Osterfeld z powodu wysadzenia w powietrze mostu.**

Paryż. (AW).

Port w Mannheim został zamknięty na przeciąg siedmiu dni.

Essen. (AW).

Nadzwyczajny wzrost drożyzny nasuwa tak komunistom, jak i organizacjom zawodowym myśl o konieczności podjęcia nowej akcji w sprawie podwyżek, gdyż uzyskane ostatnio okazują się już niewystarczające.

W Bochum miano już podjąć nowe kroki w tym kierunku. **Nagół przeważa przekonanie, iż Zagłębie stoi w przededniu nowej akcji w sprawie podwyżek płac.**

Z CAŁEGO SWIATA.

Zbiory lorda Carnardona. — Okradzenie generała Le Ronda. — Norwegczyk posiadający szósty zmysł... — Inwazja żmij na Francję. — Ilu jest Polaków w Kanadzie. — Pałac Mikołaja hr. Potockiego w Paryżu sprzedany za 6 i pół miljona franków. — Ognista rzeka.

Zmarły niedawno odkrywca grobu Tutankhamena posiadał niezwykle cenne zbiory starożytności egipskich. Skarby te, zebrane na jego zamku w Sighclere mają być wedle życzenia zmarłego sprzedane za 20.000 funtów szt. muzeum brytyjskiemu. Suma ta zdaniem rzeczoznawców jest znikomo mała w stosunku do istotnej wartości zbiorów, które należą do najbogatszych wogóle prywatnych kolekcji. Zawierają one przeważnie drobne przedmioty wysoce artystyczne, jak posążki, fajanse, szkła, kosztowne drobiazgi toaletowe i t. d. Szczególnie bogaty jest zbiór oryginalnych skarabeuszy.

*

Generał francuski Le Rond, który gościł niedawno w naszem mieście, padł w czasie swej podróży przez Jugosławję ofiarą kradzieży w okolicy Serajewa. Skradziono mu boa sobolowe i dywan perski wartości 18.000 franków.

*

W Notodden w Norwegji żyje człowiek wyposażony podobno w szósty zmysł, którego niejednokrotnie wzywa policja do odnajdywania przedmiotów skradzionych, zakopanych w ziemi itd. Pewnego razu osobliwy ów Norwegczyk, nazwiskiem Haldorsen, nie opuszczając swego pokoju miał opisać dokładnie miejsce, w którem włamywacze ukryli swą zdobycz. Niedługo potem został skradziony rzadki rasowy pies. Detektywi szukali go daremnie przez przeciąg trzech dni, aż udali się wreszcie o pomoc do człowieka o 6 zmysłach, który oznajmił im, że pies znajduje się w dolinie, położonej w odległości kilkunastu kilometrów od miasta, gdzie mieszka jego pan. Tak też było w istocie. W innym znów wypadku Haldorsen odkrył pokłady rudy żelaznej, w owej epoce pokryte całkowicie gęstą warstwą śniegu.

*

Z powodu panujących we Francji upałów, rozmnożyły się bardzo rozmaite gady, a zwłaszcza żmije, których nigdy tyle nie widziano, jak tego roku. Pewien specjalista, który dostarcza płazów do instytutu Pasteura, od początku sezonu schwytał już 320 żmij, a ostatnio w jedynym dniu 82. Jest to liczba rekordowa jego „polowania".

*

Ostatni cenzus ludności sporządzony w r. 1921 wykazuje, że ogólna liczba Polaków zamieszkałych w Kanadzie wynosi 53.403. Liczba Polaków w poszczególnych prowincjach przedstawia się następująco: Alberta 7.171, British Columbia 1.361, Manitoba 16.594, New Brunswick 65, Nowa Szkocja 980, Ontario 15.787, Quebec 3.264, Saskatchewan 8.161, Yukon 19.

*

Jak donoszą dzienniki paryskie, spadkobiercy Mikołaja hr. Potockiego sprzedali paryskiej Izbie handlowej wspaniały pałac hrabiego przy avenue Friedland wraz z należącym do niego domem dochodowym od strony avenue Chateaubriand, pawilonem od strony ul. Balzaca i pięknym ogrodem. Cała ta nieruchomość obejmuje 7.200 metr. kwadr., a cena sprzedażna wynosi 6,500.000 franków. Paryska Izba handlowa zamierza przerobić pałac na salę przyjęć uroczystych, tudzież umieścić w nim swój sekretarjat. Swego czasu krążyły pogłoski, że zmarły magnat przeznaczył ten pałac na pomieszczenie poselstwa paryskiego niepodległej Polski. Pogłoska ta znalazła obecnie ostateczne zaprzeczenie.

*

Na wyspie Sawaji największej z wysp Samoa, oglądać można wspaniałe wulkaniczne zjawisko. Wyspa ta w całej swej długości zasiana jest górami wulkanicznemi, z których niektóre dochodzą do wysokości 1200 metrów. Część tych wulkanów wygasła, część jest od niepamiętnych czasów nieczynna. Ale niektóre kratery eksplodują czasami i tak w r. 1905 jeden z nich wyrzucił z siebie ogromną ilość płynnej lawy, która zniszczyła urodzajne obszary wyspy w promieniu 20 mil na przestrzeni 20 mil kwadratowych. Nowy krater, z którego wypłynęła ta lawa, utworzył się w wulkanie Matavanu. Rzadkiem zjawiskiem jest rzeka stopionej lawy płynąca w głębi tego nowego krateru, z którego rozżarzone do białości fontanny wyskakują i liżą ściany krateru. Rzeka ta uchodzi podziemnym tunelem pod polem zastygłej lawy do morza. Wzdłuż tej podziemnej drogi wznoszą się przedostające się przez pokłady lawy kłęby dymu. Z wielkim łoskotem i odgłosem podobnym do eksplozji wpada wśród kłębów pary rozpalona lawa do morza.

Zbliżenie francusko-angielskie na tle kwestji odszkodowań wojennych niemieckich.

Paryż. (AW).

Według nadeszłych tu informacji z Londynu odbyła się tam poufna konferencja między francuskim ambasadorem a lordem Curzonem. Obrady przyczyniły się w dużym stopniu do zbliżenia francuskiego i angielskiego punktu widzenia, co wskazuje na pozytywne załatwienie kwestyi Zagłębia Saary. Anglja ma zrezygnować obecnie z planowanego śledztwa w tej sprawie, a Francja zaś jest zdecydowana cofnąć odnośne zarządzenia, które wzbudziły poważniejsze wątpliwości ze strony Angiji, a które zresztą miały tylko prowizoryczny charakter. Uchodzi to za dobry prognostyk dla przyszłych konferencji obu rządów w kwestji reparacyjnej.

Liga wszystkich państw słowiańskich.

W Paryżu odbędzie się konferencja wszystkich państw słowiańskich. — O wspólną politykę zagraniczną.

W Paryżu ma się odbyć konferencja wszystkich państw słowiańskich, które zastanowią się nad utworzeniem nowej Ligi wszechsłowiańskiej.

Program wspólnej konferencji ma zawierać następujące punkty:

Uprawianie ogólnej polityki zagranicznej wszystkich państw słowiańskich, stworzenie w tym celu politycznej centrali z siedzibą w Belgradzie(?); dalej utworzenie gospodarczej centrali, wreszcie opracowanie akcji w dziedzinie problemów kulturalnych.

Agonja socjalizmu w Ameryce.

Liczba socjalistów w Ameryce zmniejszyła się o 90 proc.

Berlin. (PAT).

„Vossische Zeitung" donosi z Waszyngtonu, iż na konferencji partji socjalistycznej stwierdzono, że liczba socjalistów w Ameryce zmniejszyła się o 90 proc.

Konferencja państw małej Ententy ma się odbyć w Paryżu

Wiedeń. (AW).

„Neue Freie Presse" donosi z Belgradu: Poseł jugosłowiański w Paryżu zawiadomił ministerstwo spraw zagranicznych o życzeniu rządu francuskiego, by z okazji wizyty prezydenta Massaryka odbyła się w Paryżu konferencja zastępców małej Ententy.

Rządowi francuskiemu chodzi w szczególności, by konferencja państw małej Ententy wypowiedziała się w sprawie aktualnych kwestji politycznych a zwłaszcza sprecyzowała swoje stanowisko odnośnie do problemu reparacyjnego.

Głodowe demonstracje w Niemczech.

Berlin. (AW).

Wzrastająca w przyśpieszonem tempie drożyzna w Niemczech przejmuje obawą koła polityczne. Ze wszystkich stron Rzeszy nadchodzą informacje o wzburzeniu ludności z powodu nadzwyczajnej zwyżki cen środków pierwszej potrzeby. Zapowiedziana podwyżka cen chleba wywołała w Berlinie wprost szturm na piekarnie, które w przeciągu bardzo krótkiego czasu zostały kompletnie wykupione.

Jak wyglądać będzie reforma wyborcza we Włoszech.

Rzym. (PAT).

Mussolini aprobował projekt ustawy o reformie wyborczej, opartej na systemie większości z zastosowaniem proporcjonalności do list mniejszości.

Mussolini aprobował również projekt przyznania niektórym kategorjom kobiet czynnego i biernego prawa wyborczego do ciał miejskich.

Człowiek, który 3 lata nie rozmawiał z żoną.

Od londyńskiego sądu rozwodowego, zażądała niedawno pani Smith rozwiązania swego małżeństwa. Zeznała ona, że od marca 1920, a więc przez przeciąg 3 lat i 2 miesięcy mąż jej nie przemówił do niej ani jednego słowa. Ostatnie wyrazy, z jakimi zwrócił się swego czasu do niej, brzmiały następująco: „Mam już ciebie dosyć!" Od tej pory zerwał z nią wszelkie stosunki i przeniósł się na drugą stronę mieszkania, daleko od niej. Na wszelkie jej próby nawiązania rozmowy, nie dawał żadnej odpowiedzi, mimo to, nadal bojkotujący małżonek jadał w domu, nawet w porach, w których każdy szanujący się Anglik zwykł jadać poza domem, prawdopodobnie dlatego, że podoba mu się kucharka. Ponieważ wnosząca skargę żona dowiodła, że mąż jej pozatem utrzymywał stosunek miłosny, sąd udzielił jej rozwodu z winy małżonka.

Sprawa zabójcy Worowskiego.

Lozanna. PAT.

Conradi, sprawca zamachu na Worowskiego, został przywieziony do więzienia w Bois Marnet obok Lozanny. Obrońcą jego będzie Sidney Schaefer, który od dłuższego czasu spełnia funkcje wysokiego sędziego wojskowego. Nie mógł on jeszcze wejść w kontakt ze swym klientem, jest jednak możliwe, że w ciągu 2-ch tygodni śledztwo będzie

Wszyscy radzą nad rozbrojeniem świata.

Plan nowej konferencji rozbrojeniowej. — Liga Narodów obraduje nad powszechnem rozbrojeniem.

Paryż. (AW).

Według informacji biura Reutera, prezyd. Harding nosi się z zamiarem zwołania nowej konferencji w sprawie rozbrojenia. Ta nowa konferencja zajmie się ograniczeniem zbrojeń w powietrzu i na wodzie.

Szwajcarska Agencja Telegraficzna komunikuje: Dnia 4 bm. rozpoczęły się obrady 7-go posiedzenia komisji rozbrojeniowej Ligi Narodów. Sesja zajmie się w pierwszym rzędzie wypracowaniem programu wzajemnych gwarancji między poszczególnymi państwami, który umożliwi powszechne rozbrojenie w myśl postanowień Ligi Narodów z września roku ubiegłego.

Bolszewicy utrzymują w Polsce 21 pism komunistycznych!

Stwierdzają to urzędowo Sowiety. — Nasze władze bezpieczeństwa będą miały miały sporo pracy.

Na ostatniem posiedzeniu wszechrosyjskiego komitetu wykonawczego, Łunaczarskij, przewodniczący wydziału propagandy zagranicznej podał statystykę, ile pism komunistycznych utrzymuje Moskwa za granicą.

W Niemczech sowiety subwencjonują 51 pism perjodycznych i wydawnictw, w Norwegji 28, w Anglji 26, we Włoszech 34, **w Polsce 21(!)**, we Francji 16, w Czechosłowacji 16, w Jugosławji 4, w Bułgarji 13, w Szwecji 12, w Austrji 10, w Turcji 5, na Węgrzech 4, na Litwie 3, w Finlandji 4, w Hiszpanji 2, w Estonji 2, w Belgji 1, w Ameryce 4.

Natychmiast po referacie Łunaczarskiego uchwalono wydać dalsze 5 miljonów rubli złotych na propagandę zagraniczną.

Statystyka jest bardzo znamienną i posłużyć powinna naszym władzom bezpieczeństwa jako wskazówka, że w Polsce jest 21 pism zakonspirowanych i wydawnictw, które stanowią główny ośrodek propagandy komunistycznej.

Szwajcarja sprowadzać będzie węgiel z Polski.

Pomyślne konjunktury dla węgla polskiego w Szwajcarji.

Na podstawie przeprowadzonej przez nasze placówki konsularne obserwacji rynku szwajcarskiego, szereg firm przemysłowych w Szwajcarji zainteresował się węglem polskim.

Jak się okazuje, Szwajcarja może z polskiego rynku korzystać. Przedwstępne informacje w tej sprawie są naogół pomyślne.

Cała wieś pada ofiarą ognia.

We wsi Krzymów, pow. konińskiego, wybuchł o godzinie 10 wieczór w zabudowaniach Leona Koprowskiego pożar, który szybko przerzucił się na sąsiednie zabudowania. Po upływie godziny cała wieś przedstawiała morze ognia, wobec którego wszelki ratunek okazał się bezowocny. Zaalarmowano natychmiast miejscową straż ochotniczą, oraz policję, która nie mogąc ratować budynków, zajęła się jedynie ratunkiem żywego inwentarza.

Skutkiem pożaru spłonęła prawie cała wieś. Straty wynoszą kilkadziesiąt miljonów marek.

Klęska pożarów w powiecie Krasnostawskim.

W ub. tygodniu rozmaite gminy powiatu Krasnystawskiego nawiedzone były klęską pożarów, które wybuchały skutkiem uderzenia pioruna bądź też z niewiadomych przyczyn. Ogólne straty wywołane pożarami wynoszą z górą 46 miljonów marek.

NA MARGINESIE.
Krawat i maciejówka.

Z racji połączenia się „Piasta“ z prawicą pisma lewicowe urządzają nagonkę na Witosa i starają się go ośmieszyć z powodu nienoszenia krawata.

Przyznajemy, że ten konserwatyzm u wysokiego dygnitarza państwowego jest całkiem zbyteczny, można to nawet nazwać śmiesznostką jeżeli to nie jest tylko przywiązanie do zwyczajów ojców. Jednakże dla ministrów niema dotychczas przepisowego stroju, więc wolno Witosowi chodzić jak chce ubranym.

Natomiast pisma lewicowe nie uważają za stosowne zwrócić uwagę na karygodne omijanie obowiązującego stroju u wysokiego dygnitarza wojskowego, który stojąc na jednym z naczelnych stanowisk powinien dawać przykład poszanowaniem obowiązujących w wojsku przepisów.

Pan Piłsudski nosi maciejówkę.

W wojsku polskiem to nakrycie głowy dawno już zostało zniesione, a wojskowi pod odpowiedzialnością dyscyplinarno-wojskową winni się stosować do przepisów. Oprócz p. Piłsudskiego niema w wojsku polskiem drugiego takiego uporczywego maniaka, a zarazem wojskowego, wyłamującego się od przepisów, któryby nosił nie przepisową czapkę.

Ale pan marszałek szef sztabu jest wyższy ponad przepisy, stoi ponad prawem. Pan Piłsudski jeździ w nieprzepisowym uniformie do Paryża, przyjmuje marszałka Focha w Polsce, a francuscy wojskowi znają dobrze przepisową formę polskiego umundurowania.

Moglibyśmy być dumni z takiego oficera placu w Warszawie, któryby kontrolując, jak to często ma tam miejsce, uniform spacerujących wojskowych, zatrzymał p. marszałka Piłsudskiego i przesłał raport do zwierzchnictwa wojskowego o ukaranie p. Piłsudskiego za niestosowanie się do rozkazu umundurowania obowiązującego w polskim wojsku.

Z sali koncertowej.

Każdy recital fortepianowy Józefa Śliwińskiego, jest dla miłośników pięknej, owianej czarem poezji romantyków, gry fortepianowej świętem, na które spieszą ochoczo do sali koncertowej eklektycy-słuchacze, by tam przeżyć parę pięknych chwil spędzonych w kontemplacji, naprawdę, „na skrzydłach pieśni“. — Śliwiński posiada rzadki u wirtuozów dar pozostawania zawsze świeżym, zawsze interesującym, zawsze umiejącym dać słuchaczowi coś nowego, z przebogatej. inwencji pełnej, skarbnicy swych emunacjaji artystyczno-estetycznych. Szczególnie sfera twórczości naszego największego wieszcza muzyki Chopina znajduje w nim niezrównanego, a wysoce dystyngowanego odtwórcę. Dzięki tym przymiotom, słuchacze, wypełniający. niemal po brzegi salę Starego Teatru na recitalu ostatnim, poświęconym dziełom Chopina składali dłonie do serdecznego oklasku i mimo olbrzymiego programu — zakończonego wspaniałym zawsze Polonezem As-Dur — żądali natarczywie, kilkakrotnych naddatków. Śliwiński przemówił do ich serc Chopinem.

„Popołudnio muzyczne“ „Pol. Związku muzyczno-pedag.“ przedstawiło szereg osób studjujących grę fortepianową, u p. Marji Br. Closmanowej, jednej z najwybitniejszych nauczycielek naszych, która porzuciwszy świetnie zapowiadającą się karjerę koncertową, poświęciła się wyłącznie pedagogji. Zarówno u średnio grających, jak niemniej u daleko w rozwoju gry posuniętych, wyczuwa się jednakie zrozumienie utworu, wyczucie frazy, przeprowadzenie zasadniczych myśli autora i równą, spokojną technikę, traktowaną jako środek, do celów estetycznych, w oddaniu myśli muzycznych. Popis czysto pianistowski, ożywił w dużej mierze, składnie wykonany kwartecik smyczkowy, starannie przygotowany przez prof. Koniora.

Stanisław Bursa.

P. T. Komisentów

Sprzedających „Gońca Krakowskiego“ prosimy o natychmiastowe wpłacenie należytości za miesiąc maj, w przeciwnym razie będziemy zmuszeni wstrzymać wysyłkę dziennika.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.

Wtorek: „Matka Jugowiczów“.
Środa: „Matka Jugowiczów“.
Czwartek: „Uczta szyderców“.

REPERTUAR TEATRU OPERA I OPERETKA.

Wtorek: „Matka Jugowiczów“.

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA“.

Wtorek: „Musisz być moją“.
Środa: „Musisz być moją“.

ODEZWA KRAKOWSKIEGO OGNISKA NAUCZYCIELSKIEGO DO P. T. MIESZKAŃCÓW MIASTA KRAKOWA.

Staraniem Ogniska nauczyc. w Krakowie odbędą się w czasie tegorocznych wakacji cztero- i sześciotygodniowe Kursy (od 5 lipca do 18 sierpnia br.) dla początkującego nauczycielstwa szkół powszechnych celem pogłębiania wiadomości z dziedziny pedagogiki i dydaktyki i dokładnego zaznajomienia się z programami naukowemi Min. W. R. i O. P. obowiązującemi w szkole. Na Kursy te zjeżdżają młodzi nauczyciele (lki) z całej Polski, z **najdalszych Jej Kresów.** Potrzebują oni **umieszczeń** bądź z całem lub częściowem utrzymaniem, bądź bez utrzymania. Legitymować się będą urzędową legitymacją osobistą odnośnego Kuratorjum szkolnego i kartą uczestnictwa na Kursie, wydana przez Zarząd Ogniska.

Zwracamy się więc do P. T. Mieszkańców miasta Krakowa z gorącą prośbą, by dla **ułatwienia im pobytu w Krakowie** i korzystania z Kursów zechcieli zaofiarować u Siebie **umieszczenia dla 1 lub więcej osób** (Panów lub Pań) **za przystępnem wynagrodzeniem**, odpowiadającem Ich skromnym poborom.

Zgłoszenia z podaniem warunków przyjęcia na mieszkanie przyjmuje się w biurze Ogniska, Kraków. Rynek Gł. 29. II p. od 9—12 przed poł. i od 6—9 wieczór. Telefon Nr. 3360.

PODZIĘKOWANIE WŁADYSŁAWA MICKIEWICZA DLA KRAKOWA.

Na przesłaną przez Wojewodę dra Gałeckiego w imieniu własnem i Województwa gratulację z okazji brylantowych godów małżeńskich Władysława Mickiewicza, odpowiedział Syn Wieszcza następującym listem:

„Wielmożny Panie Wojewodo!

Stokrotnie dziękuję za nowy dowód tej życzliwości tyle razy mi już przez Kraków okazanej. W przecenianiu zasług moich widzę jeden objaw więcej czci Narodu dla mojego Ojca, jak też uznania dla moich dobrych chęci i wieloletnich starań, a jest to dla mnie pociechą i zachętą w późnej mojej starości.

Pozostaję i t. d. **Władysław Mickiewicz.**

Paryż, 30 maja 1923 r.“

ZE ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOWEGO. **Dziś we wtorek o godz. 7 i pół wiecz. odbędzie się w sali Izby rękodzielniczej na Kotłowem ul. Audrzeja Potockiego L. 18 zebranie zwołane przez Związek Ludowo-Narodowy, na którem prof. Wincenty Sikora wygłosi odczyt pt. „Narodowo-państwowa myśl polska, a program Związku Ludowo-Narodowego“. Omawianą będzie również bieżąca sytuacja polityczna. Wstęp na zebranie dla członków, wprowadzonych gości i sympatyków.**

SPRAWY MIEJSKIE. Na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej zostanie wreszcie definitywnie załatwiona sprawa zwolnienia p. Bobrowskiego z obowiązków aprowizatora-wiceprezydenta. Jak dowiadujemy się, referat aprowizacyjny obejmie prezyd. Federowicz. W związku z tem nastąpi również zmiana referatów u trzech innych wiceprezydentów.

O POSADY DLA INWALIDÓW WOJENNYCH GAJOWYCH. Około 20 bm. kończy się rok szkolny na kursie straży leśnej dla inwalidów wojennych w Niepołomicach. Wielu inwalidów, kończących kurs, nie posiadających rodziny, znajdzie się bez żadnego przytułku i środków do życia. Wobec tego Państwowy urząd pośrednictwa pracy w Krakowie, ul. Podzamcze 30 apeluje do właścicieli lasów, by bezzwłocznie zgłosili wolne posady dla gajowych.

W PODEJRZANYM LOKALU (a jest ich sporo u nas) znaleziono podczas rewizji bieliznę, skradzioną przed dwoma dniami ze strychu w domu przy ul. Zygmunta Augusta 9, o której to kradzieży już donosiliśmy.

UCZCIWY ZNALAZCA. A. Szczepaniec znalazł przed główną pocztą portfel z 55.000 Mk., które odniósł do ekspozytury śledczej „pod Telegrafem“, gdzie są do odebrania.

ZGODZIŁ DO SŁUŻBY WŁAMYWACZA. Zamieszkały przy ul. św. Sebastjana 16 kupiec, Chaskel Wewiirts, przyjął do służby z dniem 1 czerwca br. nieznaną mu bliżej służącą, która po dwudniowym pobycie u swego pracodawcy skorzystała z nieobecności domowników i włamała się z kuchni do pokoju, oderwawszy zamki, poczem powyrywała zamki u szaf i skradła 50 srebrnych łyżeczki, 11 srebrnych kubków, 2 złote pierścienie z brylantami i złotą obrączkę, łącznej wartości około 20 miljonów marek, a następnie z łupem tym zbiegła w niewiadomym kierunku. Dochodzenia w toku.

DOLINIARZE U METY. Operując po cudzych kieszeniach, doigrał się wreszcie 23-letni kieszonkowiec Sewery Marjan, bo policja ujęła go na gorącym uczynku kradzieży portfelu z kwotą 65 tys. Mk. i osadziła niespokojnego osobnika w areszcie.

GOŁĄB ODBIERA SOBIE ŻYCIE. Wczoraj wezwano na ul. Miodową do domu pod l. 17 Pogotowie Ratunkowe do służącej u Simcha Drezdnera 18-letniej Stefanji Gołąb, która w zamiarze samobójczym zatruła się gazem świetlnym. Po przywróceniu do przytomności przewieziono niedoszłą samobójczynię do szpitala św. Łazarza.

SPĘD BYDŁA. Na targi od 26. maja do 1. czerwca br. spędzono buhaji 96, wołów 101, krów 533, jałówek 259, cieląt 943, owiec 52, nierogacizny 1087, razem 3071 zwierząt. — Płacono za 1 cetn. metr. żywej wagi: buhaje od 500—950 tys. Mk., woły od 700—1.000 tys. Mk., krowy od 550—950 tys. Mk., jałownik 576—1000 tys. Mk., cielęta 511—850 tys. Mk., nierogaciznę od 1000—1340 tys. Mk.; bitej wagi nierogaciznę od 1425—1630 tys. Mk. — Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na konsumcję miejscową 2524 sztuk, na konsumcję innych gmin kraju 547 sztuk. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej. — W porównaniu z poprzednim tygodniem było 481 bydła, 196 cieląt i 47 baranów więcej, zaś 50 świń mniej, razem 674 sztuk więcej.

ROZSTRZELANIE PSA. W ubiegłą niedzielę dokonał st. posterunkowy P. P. Jeleń Wojciech krwawej egzekucji o godz. 6 popołudniu na przestrzeni ul. Długiej a Basztowej na wściekłym psie, bez kagańca i marki biegnącym, którego położył trupem strzałem z rewolweru. Padlinę usunął zawezwany na miejsce oprawca miejski. Spodziewamy się, że czyn posterunkowego znajdzie naśladowców i oddalimy w ten sposób psią plagę od naszego miasta.

POLOWANIE NA PTAKÓW NIEBIESKICH. Wczoraj nad ranem przeprowadzono w mieście obławę za złodziejami i włóczęgami, z której przyprowadzono pod „Telegraf“ kilkadziesiąt podejrzanych indywiduów. Po przeprowadzeniu śledztwa część doprowadzonych uwolniono, 20-tu zaś zatrzymano w aresztach.

Przyjazd sławnego pedagoga do polski.

W dniu 15 b. m. na zaproszenie rządu polskiego przyjeżdża do Polski na 2-tygodniowy objazd po całym kraju celem zapoznania się ze stanem naszego szkolnictwa znakomity pedagog amerykański Dr. Paweł Monroe.

Wydrukowanie budżetu państwa kosztowało miljard marek.

Koszta wydrukowania budżetu państwa na rok 1923 wyniosły miljard marek. Budżet będzie rozesłany wszystkim zagranicznym placówkom, oraz przedstawicielom państw obcych w Warszawie. Jeden egzemplarz budżetu kosztuje pół miljona marek.

Dlaczego akcje i waluty obce w Polsce spadać powinny?

Jak jest w Niemczech? — A u nas? — Urodzaje dobre. — Eksport wielki. — Podatki rosną. — Rozwaga na giełdzie. — Akcje spadają jedynie z powodu nadmiernych ich emisji.

Marka niemiecka coraz niżej się stacza. Niebawem dojść może dolar do 100.000 marek niemieckich. Drożyzna wzrastająca z godziny na godzinę już zagraża najżywotniejszym interesom państwa.

Równorzędnie kursy akcji zawrotnie się podnoszą. Różnica 50.000 marek w ciągu zebrania giełdowego jest normalną. Zdarzają się stutysięczne i wyższe wahania. Publiczność ucieka od marki, płacąc każdą cenę za akcję. Jeżeli oceniłoby się mało przyszłość Niemiec podług obecnych kursów snućby należało dla nich jak najpessymistyczniejsze horoskopy. Podobno od czasu do czasu Bank Rzeszy interwenjuje, jest to wszakże kropla w morzu. Tu i ówdzie daje się słyszeć zdanie, iż rząd umyślnie nie staje w poprzek niszczycielom marki, aby ich potem tem skuteczniej zmiażdżyć. Wszelako mało kto wierzy, aby tak się stać mogło. A brak tegoż zaufania do reszty dobija walutę, która jeszcze w r. 1918 uchodziła za jedną z najzdrowszych. Ironją dla Niemiec jest fakt, iż waluta austrjacka jest droższa niż niemiecka. Na piątkowej giełdzie płacono u nas za dewizę berlińską 0.73, a za austrjacką 0.76. Korona zaś — to 0.85 fenigów nominalnych.

Dotąd wszakże marka nasza nie podnosi się w stosunku do zachodniej waluty; owszem: jest znowu niższa. Musimy coraz więcej płacić za dolary, funty szterlingi i inne pełnowartościowe lub mniej dewizy. Zapotrzebowanie nie ustaje, w celach nie doraźnych, ale przezornościowych. Przemysłowców ogarnia pewna troska, czy też opanować się da rynek wobec nastrojów nieokreślonych i czy kursy zatrzymają się na obecnym poziomie. Nie można się z temi poglądami solidaryzować. Urodzaje zapowiadają się niezwykle dobrze.

Eksport może dosięgnąć 50 miljonów dolarów za zboże i cukier. Sumą tą łatwo pokryć cały obieg banknotów, choć oczywiście rząd na tę drogę nie wstąpi, bo zniszczyłby wywóz i podważyłby główne przemysły. Wykazy podatkowe są coraz lepsze, podatki wpływają nadspodziewanie. Uchwalone ostatnio powinności z podatkiem obrotowym na czele zasilą kasy skarbowe bardzo pokaźnie, mimo początkowe trudności nieodłączne od każdego nowego obłożenia.

Zastój w fabrykacji łódzkiej powoli ustępuje; ceny są mocniejsze przy ożywionym pokupie. Że weksel jest głównym środkiem płatniczym, postaci rzeczy nie zmienia; nasze ogniska fabryczne są tak pomysłowe i elastyczne, że przystosować się potrafią do wszytkich metod. Zresztą bardzo daleko idące ulgi ze strony P. K. K. P. ułatwiają obrót pieniężny.

Na rynku akcyjnym nastąpiło pewne uspokojenie. Szybkie popychanie kursów, często za forsowne, ustąpiło miejsca pewnej rozwadze. Idzie o skonsolidowanie cen, co wszakże nie jest łatwe. **Stoja temu na przeszkodzie ciągle emisje, w następswie kórych kursy muszą być modyfikowane.**

Oto są powody, dla których możemy przepowiadać spadek obcych walut, a przy zmniejszaniu się ilości emisji, także spadek cen akcji.

Giełda.

Kraków. (PAT).

Waluty. Dolary amerykańskie czeki tr. 57600—57000, funty angielskie czeki tr. 265 tys. do 261000, floreny holenderskie czeki tr. 22700, franki francuskie czeki tr. 3730, franki belgijskie 3050, franki szwajcarskie 10500—10400, marki niemieckie czeki tr. 0.79—0.77, korony austr. czeki tr. 0.82, korony węg. czeki tr. 1740.

Akcje. (Podane cyfry rozumieją się w tysiącach marek pol.). PTH. 12—15, tr. 13—13 1/2, Impeks 0.7—1, tr. 0.8; Pharma 58—68, tr. 60—65; Polski Glob 2.5—3, tr. 2.8; Żegluga polska 4—5, tr. 4—4.2; Zieleniewski 335—355, tr. 355—339; Cegielski 45—55, tr. 52—46; Parowozy 80—85, tr. 81—83; Trzebinia maszyny 50—60, tr. 53—55; Górka cement 290—210, tr. 295—300; TPG. 86—96, tr. 92—94; Polska nafta 20—25, tr. 23—24; Strug 18 do 20, tr. 19; Krakus 55—60, tr. 55 1/2—56; Chodorów 135—145, tr. 142—136; Ćmielów 50—55, tr. 55; Elektrownia Siersza 20—25, tr. 22750—23500; Bank zw. sp. zarobk. 130—150, tr. 145—148; Bank Zachodni tr. 375.

Warszawa. (PAT).

Waluty. Dolary Stanów Zjednocz. 55400—55000 sprzedaż 55250 kupno 54750; funty angielskie 258.000—256.000; korony czeskie 1670—1650; marki niemieckie 0.72—0.70.

Czeki: Belgja 3150—3100 sprzedaż 3115 kupno 3085; Berlin 0.72—0.70 sprzedaż 0.72—kupno 0.68; Gdańsk 0.72—0.70 sprzedaż 0.72 kupno 0.68; Londyn 258.000—257.000 sprzedaż 258.250 kupno 255.750; Nowy York 55400 do 55000 sprzedaż 55250 kupno 54750; Nowy York drobne sprzedaż 55200 kupno 54700; Paryż 3635—3600 sprzedaż 3618 kupno 3582; Praga 1670—1650; Szwajcarja 9990—9975 sprzedaż 10025 kupno 9925; Wiedeń 0.79 1/2—0.77 sprzedaż 0.78 1/2, kupno 0.75 1/2; Włochy 2685—2625.

Zurych. (PAT).

Zamknięcie giełdy. Berlin 0.0072; Holandja 217; Nowy York 553.87; Londyn 25.63; Paryż 35.75; Medjolan 25.67; Praga 16.59; Budapeszt 0.10 1/4; Belgrad 6.80; Sofja 5.45; **Warszawa 0.0097;** Wiedeń 0.0078 1/8; austr. korona stempl. 0.0078 1/4.

ZE SPORTU.

LEKKA ATLETYKA.

Dnia 2 czerwca, zgodnie z przyjętym od 3 lat regulaminem rozegrany został po raz 4-ty „Bieg belwederski", najstarszy z biegów ulicznych w Polsce. Bieg ten zgromadza rok rocznie na starcie najlepszych polskich lekko-atletów, walczących o puhar srebrny polskiego komitetu Igrzysk olimpijskich.

Nazwiska dotychczasowych zwycięzców: Strubel—„Polonja", Baran — Lwowska „Pogoń"; Ziffer — „Korona" świadczą dobitnie, że zwycięstwo na tym wielkim wszechpolskim biegu jest równoznaczne z uzyskaniem tytułu najlepszego w państwie lekko-atlety na długą metę.

Rok bieżący jak wszystkie poprzednie, zgromadził na starcie najlepsze siły. Zwycięzcą został Woltersdorf.

*

29 maja w parku Sobieskiego odbyły się wobec przedstawicieli P. Z. L. A. zawody eleminacyjne na wyjazd do Francji. Bieg na 1000 m. wygrał w bardzo ładnym czasie 11,2 s. Szenajch z Warszawianki, bijąc Rothera (Polonia)

TEATR IM. JULJUSZA SŁOWACKIEGO.

Matka Jugowić'ów.

Pieśń dramatyczna w 3 aktach Iwona Vojnović'a. Przekład z chorwackiego M. Szczepańskiej. Reżyser: St. Wysocka i Z. Kulakowski. (Triumf sceniczny p. Wysockiej).

I znowu odetchnęliśmy wielkim rytmem szczerej, prawdziwej poezji. Wczorajszy wieczór mógł przekonać dyrekcję teatru miejskiego, do jakiego stopnia publiczność krakowska łaknie wielkiego repertuaru, szczerej poezji i patetycznych tonów i jak obce i dalekie jej upodobaniom są te nowinki, któremi się ją ustawicznie karmi. Kto bowiem wsłuchuje się z przejęciem w tony serbskich rapsodów, ten nie może równocześnie zachwycać się mózgową czysto, choć efekciarską, sztuką Pirandella! Ale trzeba umieć taką sztukę obsadzić i zagrać. Reżyserja sztuki spoczęła tym razem w rękach p. Wysockiej, która dokonała bardzo trafnego wyboru w obsadzie ról i umiała nadać sztuce jednolity styl. Sztuka jugosłowiańskiego wieszcza, Vojnović'a wywołała na widowni, zarówno wśród polskiej publiczności, jak też wśród licznie zgromadzonych gości jugosłowiańskich prawdziwy zachwyt.

Mimo niejasności pewnych narodowych symbolów, mimo przewagi liryczno-opisowych momentów silnie napisana sztuka Vojnović'a obudziła żywe i głębokie echo w duszy polskiej. Znakomicie ułatwił publiczności polskiej to przeżycie p. Francić, znany spółczesny literat chorwacki, bawiący w Krakowie, który zagaił sobotnią premjerę żywem słowem, podkreślającem analogję doli Serbów na południu z dolą Polski — na północy.

Sztuka Vojnović'a, najwybitniejszego dziś poety Jugosławji, jest właściwie sceniczną transpozycją ludowego, serbskiego eposu o o Kossowem Polu. Z natury więc rzeczy pierwiastki opisowo-liryczne musiały przeważać nad dramatycznemi. Wersety heroicznej rapsodji ludowej weszły żywcem w konstrukcję dramatyczną i narzuciły jej swoją zewnętrzną budowę.

Dramat Vojnović'a, w którym znać lwi pazur wielkiego talentu, zachował formę poezji ludowej w dziesięciozgłoskowym wierszu białym z cezurą po czwartej zgłosce (niestety, nie wszędzie przez utalentowaną tłomaczkę naszą zachowaną).

Bohaterką sztuki jest Matka dziewięciu synów Juga, dziewięciu Jugović'ów (a nie Jugowiczów, jak błędnie podaje afisz teatralny!) Ofiarowała ona swych synów państwu. Wszyscy legli na Kossowem Polu za ojczyznę. Ocalał tylko jeden, najmłodszy — Damjan. Wrócił z pola bitwy ze sztandarem, który wyrwał z rąk wroga. Ten najdroższy skarb pragnie on ocalić z katastrofy państwa na pamiątkę i ku pokrzepieniu przyszłych pokoleń. Lecz Matka, Matka bohaterów Jugović'ów, choć pragnęłaby syna, bodaj jednego, zachować przy życiu— każe mu wrócić na Kossowe Pole i — zginąć! Damjan odchodzi spełnić wolę Matki i obiecuje jej, gdy zginie, dać znak i przywołać na pobojowisko. Po kilku dniach, gdy żaden człowiek żywy nie wrócił z pola bitwy, Matka spieszy odszukać Damjana. Nie znajduje jego ciała, ale tylko część jego, dłoń, ściskającą sztandar. I gdy Matka rozpoznała dłoń syna, dłoń ucięta rozwarła się sama i oddała Matce znak — sztandar. A Matka przytuliwszy ten znak do serca, skonała i poszła na gwiazdy szukać dusz swoich synów.

Melodramatyczne to zakończenie niepozbawione jednak siły potężnego nastroju, podnosi urok wspaniałej pieśni, którą chór jugosłowiański intonuje nad ciałem zmarłej Matki.

Reżyserja p. Wysockiej wydobyła ze sztuki wszystkie w niej tkwiące pierwiastki — wieczności, wzniesionej wysoko nad codzienność życia. Gra zaś jej w roli Matki była zjawiskiem tak świetnie zestrojonem z całością sztuki, że słusznie obecni na premjerze Jugosłowianie, urządziwszy artystce naszej burzliwą owację, wołali: To druga Strozzi! (Strozzi jest tak wielbioną artystką w Jugosławji jak u nas Modrzejewska). Rola Matki utrzymana cała na wysokim koturnie, w linjach niemal monumentalnych, spotęgowana przez właściwą tylko p. Wysockiej ekspresję głosu — była sama dla siebie zjawiskiem godnem oglądania. Zbyt silne ściemnienie planu pierwszego sceny nie pozwoliło obserwować gry twarzy p. Wysockiej, zwłaszcza w momencie, gdy z duszy jej walczy uczucie macierzyńskie z uczuciem patrjotycznem, tem więcej, że głos artystki nie moduluje się w tem miejscu dość łagodnie i lirycznie. W zespole, w którym obok Brackiego i Pancewiczowej brali niemal wszyscy artyści Teatru miejskiego — widoczne było staranie o utrzymanie ogólnej linji sztuki. Jedna tylko maszynerja nie tylko miejscami zawodziła, ale wyrabiała jakieś psie kawały z księżycem i gwiazdami. Czyżby te rekwizyty także tracily czasami przytomność?

P. Vonović znalazł w Krakowie prawdziwe braterskie i serdeczne przyjęcie i głębokie zrozumienie.

Ludwik Skoczylas.

CZARNY TULIPAN.

Powieść historyczna z XVIII wieku — przez Aleksandra Dumas'a (ojca).

14 tłumaczył **W. N.**

Lecz czy to wskutek żalu, lub też tchórzostwa Boxtel dnia krytycznego nie miał odwagi skierować swego dalekowidza ni na ogród, ni też na suszarnię Korneljusza.

Domyślał się, co stanie się w domu sąsiada i dlatego rzekł rankiem służącemu, iż czuje się dzisiaj nieco chorym i nie wstanie z łóżka.

Około dziewiątej usłyszał wielki hałas na ulicy, domyślił się wnet, iż hałas ten czyni gawiedź, zebrana przed domem nieszczęsnego tulipanisty i zląkł się swego postępku; w tej chwili był bledszym, niż prawdziwy chory, bardziej drżącym, niż ten, który cierpi na złośliwą febrę.

Służący jego wpadł z hałasem. Boxtel przykrył twarz kołdrą.

— Ach! panie! — krzyczał służący jeszcze w progu — co się dzieje!

— Co takiego? — wybełkotał Boxtel, nie odkrywając twarzy.

— W tej chwili przyszli aresztować za zdradę stanu pana Van Baerle!

— Nie może być! — niewyraźnie wyjąkał Boxtel.

— Tak mówią, proszę pana — zaręczał służący — a przytem sam widziałem, jak do domu pana Korneljusza wchodzili żołnierze z sędzią Van Spennem na czele.

Boxtel zamruczał niewyraźnie.

Służący, wziąwszy to za oznakę niedowierzania, przysięgał, że to, co rzekł, jest prawdą i wreszcie skierował się ku drzwiom.

— Pójdę się przekonać, a gdy dowiem się szczegółowo o wszystkiem, doniosę panu.

Boxtel dał znak zezwalający.

W niespełna kwandrans służący był już z powrotem.

— Wszystko prawda, com mówił — wołał trjumfującym głosem, wpadając do komnaty, jak bomba.

Boxtel patrzał nań pytającym wzrokiem, drżąc lekko.

— Mów! — wykrztusił.

— Pan Van Baerle jest aresztowany i odesłano go już do Hagi.

— Do Hagi?

— Tak, i jeżeli to prawda, com słyszał na ulicy, to tam on biedny długo nie pożyje.

Boxtel podniósł się nagle na łożu i utkwił błędny wzrok w twarzy służącego.

— Cóżeś słyszał? — wyszeptał cicho.

— Mówią, że lud w dniu dzisiejszym postanowił zamordować obu de Wittów.

— Oh! — wyjąkał Boxtel, opadając ciężko na poduszki; przymknął on oczy, zapewne dlatego, aby nie widzieć obrazu, jaki mu w tej chwili stanął przed niemi.

— Do djabła! — szeptał służący, wychodząc z komnaty — mój pan musi być bardzo słabym, skoro nie wyskoczył z łóżka na taką wiadomość.

W istocie, Boxtel był słabym, jak każdy człowiek, który zamordował bliźniego.

Izaak zamordował bliźniego w podwójnym celu: aby się pozbyć rywala i aby spożyć owoce jego pracy.

Ten drugi cel jeszcze nie był osiągnięty.

Wreszcie upragniona noc nadeszła.

Boxtel wstał z łóżka i wyczekawszy, aż uspokoiło się wszystko naokół, podsunął się cicho na swe stanowisko pod mur graniczny.

Przypuszczenia jego były trafne — nikt nie pilnował dzisiaj ogrodu rywala.

Boxtel stał skulony przy murze; na zegarach miejskich wybiła wreszcie godzina 12.

Z bijącem sercem, z drżącemi rękoma przystawił drabinę do muru i trzęsąc się z wrażenia, wychylił się w stronę ogrodu.

Naokół cisza była przejmująca, żaden szelest nie mącił jej.

Jedynie w oknie pokoiku mamki Korneljusza błyszczało mdłe światełko.

Cisza ta i ciemność ośmieliły Boxtela.

Klęknął na wierzchołku muru i przez chwilę nasłuchiwał; upewniwszy się, że ogród jest pusty, przestawił drabinę na drugą stronę i zeszedł po niej.

Znając doskonale miejscowość, pobiegł w kierunku planty, na której powinny być posadzone cebule brązowych tulipanów. Idąc, pilnie baczył, aby nie zostawiać śladów po sobie, któreby mogły zdradzić jego obecność.

Dotarłszy do planty, z cichym pomrukiem zadowolenia, zanurzył palce w pulchnej ziemi.

Lecz nadaremno zrył palcami całą, niewielką zresztą, plantę.

Cebul nie było.

Pot zimny kroplami spływał mu z czoła.

Grzebał we wszystkich kierunkach: na prawo, na lewo — nadaremnie.

Nakoniec, rozpoznawszy, że ziemia była świeżo poruszoną, o mało nie oszalał z wściekłości.

I rzeczywiście, gdy Boxtel leżał w łóżku, Korneljusz wykopał cebulę i, jakeśmy to już widzieli, rozdzielił ją na trzy nasienniki.

Nieprzytomny z żalu i złości Boxtel powrócił do domu tąż drogą, którą dostał się tutaj.

Wtem, gdy już znalazł się w swej komnacie, przyszła mu nowa myśl do głowy.

Nasienniki mogły się znajdować w suszarni.

Szło tylko o to, aby się tam dostać; nie było to zbyt trudną rzeczą, gdyż okna w suszarni były tak urządzone, iż otwierały się z zewnątrz, przytem Korneljusz otworzył je zrana i nikomu potem w zamieszaniu nie przyszło na myśl, aby je zamknąć.

Drabina, którą Boxtel używał do przejścia przez mur była za krótką, lecz przypomniał on sobie, że widział ogromną drabinę na podwórzu sąsiedniego domu, pobiegł więc tam i z niemałym trudem przydźwignął ją do ogrodu, a następnie oparł o ścianę suszarni Korneljusza.

Zaopatrzywszy się w ślepą latarkę, dostał się on do suszarni; znalazłszy się tam, upadł ciężko na krzesło, stojące przy stole.

Nogi uginały się pod Boxtelem, serce biło gwałtownie.

Stanowczo, tutaj doznawał przykrzejszego wrażenia niż w ogrodzie. Pochodziło to stąd, że pod gołem niebem własność mniej jest szanowana niż w zamknięciu; niejeden, który śmiało i bez zastanowienia przeskakuje przez płot lub mur, zatrzyma się przed drzwiami lub oknem.

W ogrodzie Boxtel nie mógł być ostatecznie uważany za przestępcę — w obcem mieszkaniu, o tej porze napewno posądzono by go o złodziejstwo.

Pomimo tego fatalnego wrażenia odzyskał wnet odwagę i pewność siebie — przecież nie przybył tutaj nadaremnie.

Lecz mimo poszukiwań we wszystkich szufladach nie znalazł poszukiwanych nasienników; były tam wprawdzie całe masy cebul rozmaitych rzadkich tulipanów, lecz wprawne oko tulipanisty wnet spostrzegło, że tych, których szuka niema między niemi.

A przecież w księdze spisu nasion i cebul, utrzymywanej przez Korneljusza z większą może starannością niż książki największego domu handlowego w Amsterdamie, Boxtel wyczytał:

„Dziś, dnia 20 sierpnia 1672 wykopałem cebulę wielkiego czarnego tulipana, którą udało mi się rozdzielić na trzy doskonałe nasienniki".

— Gdzież on je podział?! — krzyczał Boxtel, rwąc włosy rękami.

Nagle uderzył się w czoło.

— Oh! głupi człowieku — zakrzyknął pod swym adresem — alboż to można rozłączać się z nasiennikami i jeszcze tak drogocennymi! Czyż można pozostawić je w Dordrechcie, skoro się wyjeżdża do Hagi? Czyż można żyć bez nasienników, które mają wydać czarny tulipan? O... on je uwiózł z sobą, niegodziwiec!

To odkrycie wykazało Boxtelowi bezskuteczność zbrodni, jakiej się dopuścił.

Uderzył w zapamiętaniu głową o stół, przed którem parę zaledwie godzin temu Van Baerle napawał się tak długo widokiem nasienników czarnego tulipana.

— Z tem wszystkiem — szeptał w duchu nikczemnik — jeśli je nawet i ma przy sobie, to nie zatrzyma ich dłużej niż do śmierci... a wtedy...

Dokończenie tej myśli wyraził szatańskim uśmiechem.

— Nasienniki są w Hadze — rzekł wreszcie — a zatem daremnem jest pozostawać w Dordrechcie.

Trzeba zatem udać się za niemi do Hagi.

Boxtel, nie zwracając zupełnie uwagi na bogate zbiory cebul, opuścił tą samą drogą suszarnię, zabierając ze sobą drabinę.

IX.
IZBA WIĘZIENNA.

Około północy, Van Baerle osadzony został w więzieniu Buitenhof.

Gdy Gryfus, znany nam już dozorca więzienia wyszedł naprzeciw nowoprzybyłego i przeczytał rozkaz, który mu doręczono, zawołał.

— Ah! to syn chrzestny de Witta! Wybornie, mamy tu właśnie izbę rodzinną i ta jest na twoje usługi.

I, zadowolony ze swego dowcipu, zacięty oranżysta, wziąwszy klucze, prowadził Korneljusza do celi, którą dzisiaj rano opuścił de Witt, udając się na wygnanie, zamiast którego znalazł śmierć.

Po drodze, biedny Korneljusz nie słyszał nic, oprócz szczekania psa.

Przechodząc przez podwórze więzienne ujrzał twarzyczkę młodej dziewczyny.

Pies wyszedł z budy i warczał zwęszywszy obcego.

Dziewczyna, gdy więzień był już na schodach, uchyliła drzwi mieszkania i wyszedłszy z zapaloną lampą w ręku, oświecając jej wdzięczną twarzyczkę, otoczoną puklami ciemno-blond włosów, przyglądała się w milczeniu nowoprzybyłemu.

Scena ta była godną pędzla Rubensa; ciemne wnętrze schodów, oświetlonych kagańcem Gryfusa, u szczytu ich smutna postać Korneljusza i wreszcie twarzyczka Róży, zarumieniona być może z powodu wzroku nieznajomego, który korzystając ze swego stanowiska, napawał się widokiem pięknych, obnażonych ramion dziewczyny.

W głębi zaś, zupełnie w cieniu iskrzyły się ślepie brytana, brzękającego łańcuchem.

Lecz czegoby nie zdołał oddać talent sławnego mistrza, to wyrazu boleśni, jaki się ukazał na twarzy Róży, gdy zoczyła Korneljusza, wstępującego powolnie na schody.

Tymczasem Gryfus odprowadził więźnia do celi i, wskazawszy mu łoże, na którem tyle wycierpiał ten, który oddał Bogu ducha, wyszedł, zabierając ze sobą kaganiec. Korneljusz rzucił się na łoże, lecz sen nie skleił mu powiek; tak nie śpiąc, doczekał się świtu, nieśmiało zaglądającego do wnętrza celi przez wąskie okienko.

Wstał i podszedł do okna.

W końcu rozległego placu, czerniała jakaś masa, otoczona jeszcze lekką mgłą poranku. Rysowała się ona niewyraźnym konturem na bladem tle okalających plac domów.

Korneljusz rozpoznał w masie szubienicę.

Na niej zawieszone były niekształtne szkielety, zbroczone krwią.

Pospólstwo Hagi, napastwiwszy się dosyta nad nieszczęsnemi ciałami ofiar, zawiesiło je na hańbiącem drzewie i ozdobiło potwornej wielkości tablicą z napisami pędzlem nabazgranymi.

Korneljusz, mając wzrok bystry, wyczytał:

„Tutaj wiszą: wielki zbrodzień Jan de Witt i mały łotr Korneljusz, jego brat, dwaj nieprzyjaciele ludu, lecz wielcy przyjaciele króla Francji".

Korneljusz wydał okrzyk zgrozy; w przystępie boleści uderzył z siłą kilkakrotnie rękami i nogami w drzwi celi. Na hałas ten nadbiegł rozgniewany Gryfus z pękiem kluczy w ręku.

Otworzył drzwi z okropnemi złorzeczeniami.

— Czyś pan oszalał! Czy wszyscy Wittowie są opętani przez czarta!

— Panie — wyjąkał Korneljusz, ciągnąc dozorcę za ramię ku oknu — powiedz mi... co to znaczy?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Antoni Krzywy.

Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem R. Fetka w Krakowie